**Ner. 36.** **Milwaukee Wis.** ŚRODA **26-go Stycznia 1881.** **Rok V.**

# PRZYJACIEL LUDU

## TYGODNIK POLSKI

Pismo dla Narodu Polskiego w Ameryce.

**Wychodzi raz w tydzień, t. j. w Środę.**

Pod redakcją I. Wendzińskiego, a nakładem i czcionkami J. Rudnickiego.

*( Entered at the post office at Milwaukee Wis. as second class matter. )*



**Boże zbaw Polskę!**

„PRZYJACIEL LUDU“
Wychodzi co Środę każdego tygodnia, jako pismo polityczne, z urywkami historycznemi, literackiemi, nauki, z sztuk pięknych i rzeczy społecznych.

**Przedpłata** roczna wynosi na Amerykę $ 2,00
„ „ Półroczna „ „ $ 1,00
„ „ Do Europy „ „ $ 3,00

**Ogłoszenia handlowe.**
Od cała druku na rok jeden. $ 20,00
Na raz tylko $ 1,50 c.
Od drobnego wiersza druku na raz 25 c.
Od cała drobnego druku na raz $ 1,00

**Ogłoszenia potoczne.**
Podziękowania i poszukiwania dla abonentów od cała druku 50 c.
Powtórzenie takowych, o połowę taniej.
Listy prosimy adresować:
**I. Wendzinski**
**662** GREENBUSH Str. MILWAUKEE WIS.

„PRZYJACIEL LUDU“
Publishel once a week on Wednesdays.
It is a Polish political, historical, literary, scientifical, artificialy and commonly news paper.

**Subscription** one year for America $ 2,00
„ „ Six months „ „ $ 1 00
„ „ For Europe „ „ $ 3,00

**Advertising rates.**
Business insertion one inch per year $ 20,00
„ „ on inch once $ 1,50
Common insertion small line 25 c.
„ „ „ inch $ 1,00

**Acknowledgments, Inquiry searches**
for the subscribers one inch once 50c.
Repeatedly at half price
All Letters should be addressed to:
**I. Wendzinski**
**662** GREENBUSH Str. MILWAUKEE WIS.

## Miesięczny sternik pamięci.

2. ŻYWOTY I SPRAWY
Świętych Pańskich w Styczniu.

*Dnia* 28. Ś. *Jałmużnika.*

Jan rodem z Cypru, gdy swą postradał rodzinę,
Na wszystkie strony biednym wydzielał daninę;
Stąd, dla ciągłej jałmużny, jałmużnikiem zwany,
Jako szafarz niebieski został poczytany.

*Dnia* 31. Ś *Piotra Nolaska.*

Piotr Nolaska tak wielce miłował bliźniego,
Że w niewolę sam siebie zaprzedał dla niego;
Wszystkie dobra wyprzedał, by zakon fundował,
Któryby niewolników z kajdan wykupował.

*Dnia 1go lutego* Ś. *Ignacego.*

Ignacy między lwami głodnemi zawarty,
Zawołał: „Ziarnem jestem! niech zębami starty
Będę, bylebym chlebem został na stół Pański,
Wytrzymam ognie wieczne, wszystek jad szatański
A zostanę przy Wierze świętej nieprzeparty!“
Usłyszał Bóg tę mowę, lwy się rozsunęły,
Choć głodne, Ignacego wcale się nie tknęły.

3. ROCZNICE HISTORYCZNE W STYCZNIU.

26. 1517, Bitwa z Tatarami pod Kaniowem. — 1699, Pokój z Turkami w Karłowicach.
27. 1510, Pożar solin w Wieliczce.
28. 1568, Wzięcie Wielisza.
29. 1583, Stefan Batory w Polsce pierwsze zaprowadza poczty.
. 1353. Zjezd monarchów w Krakowie. — 1668, Pobicie Tatarów u Sinych Wód. — 1667, Traktat Andruszowski z Moskwą. — 1796, Śmierć Marji Kazimiery.
31. 1610, Poselstwo Moskiewskie zaprasza na tron Władysława III — 1676, Sprowadzenie zwłok Jana Kazimierza do Krakowa.

Luty.
1. 1411, Pokój z Krzyżakami w Toruniu. — 1676, Pogrzeb Jana Kazimierza i Michała Wiśniowskiego. — 1733, Śmierć Augusta II.

## Co słychać w świecie.

### EUROPA i INNE KRAJE.

*ANGLIA.*

Sprawa irlandska stoi jeszcze na tem samem stanowisku. Proces naprzeciw Parnellowi i jego wspołtowrzyaszom ciągnie się barżo powoli. — Świadków sprowadzają i wysłuchują coraz więcej, prokurator rządowy wydobywa z kąd może punkta oskarzenia a obrońcy obżałowanych sadzą się na zbijanie tychże i uniewinnienie oskrzonych. Przy jednem przesłuchiwaniu Parnella i współobwinionych zasiedli biskupi z Donegal, Meath, i Killala po stronie oskarzonych. —

Rząd angielski wszedł podobno na ślad wielkiego sprzysiężenia irlandczyków, które ma swoich zwoleanników i w wielkich miastach angielskich. Naprzeciw zachcniankom zaprowadzenia praw przymusowych w Irlandji zapowiedziano wielkie zebranie w Birmingham, na którem będzie i Parnell przemawiał.

W całej Wielkiej Brytanij, to jest tak w Irlandji, Anglij i Szkocji skarzą się na wielkie zamiecie śnieżne i niesłychane wichry. Nad wybrzeżami ornijskiemi zatopiła burza okręt francuzki, o losie załogi nie masz słychu. Pod St. Ives rozbiły się dwa okręta. Pod Yarmouth uwięzło 7 okrętów na mieliznie, przyczem domyślają się straty 50 ludzi. Nad wybrzeżem Kardiff spotkał ten sam los 17 okrętów, załoga opuściła niektóre. Po wszelkich przystaniach poczyniła burza wielkie szkody. Rzeka Tamiza wystąpiła z swych brzegów i poczyniła nieobliczone szkody w okolicy Lambeth i Southwark. Przy tem zatonęło około 100 barków. We Woolwicz zerwała powódź pomost przystaniowy.

Z *Londynu* donoszą, że bank hypotyczny „Scottish Herritable Security Company“ w Edinburgu zbankrutowała na jeden milion funtów szterlingów.

Późniejsze doniesienie o powyższych burzach wystawiają je jeszcze daleko groźniej. Pociągi kolejowe pozasypywał śnieg tak, że tylko kominy piecy parowych dojrzeć było można. Wiele ludzi pracujących przy naprawie drutów telegraficznych wicher pozmiatał w zaspy śniegu, gdzie woda z krami lodu kamienie 2000 funtów ważące wyrywała, obliczają na 10,000 funtów szterlingów. Barka „Baron Branczyany“ która pod kapitanem Kozalik wypłynęła z Leith do Nowego Yorku zatonęła pod Kessingland, a z ludzi wyratował się tylko jeden człowiek.

Burza ta nawiedziła nietylko Wielką Brytanią a mianowicie Irlandją, ale prawie całą Europę. Komunikacja pomiędzy Londynem, Paryżem, Bruxelą i Amsterdamem, została zupełnie przerwaną.

*NIEMCY POŁNOCNE.*

Berlin. Rząd niemiecki występuje usilnie przeciw wnioskowi katolickiego posła Windhorsta, który wynurza twierdzenie, że Msze św. i wydzielanie Sakramentów Św. nie powinny być zależne od praw z roku 1873,74 i 75, i zdaje się, że ma większość za sobą w izbie poselskiej.

W Berlinie obchodzono w akademij uroczystiście rocznicę cesarstwa niemieckiego Rektor akademij korzystając z tej okoliczności: w mowie swojej potrącił do akademików o zaprzestaniu prześladowania żydów, z czego powstał taki zgiełk i krzyk że ani rektora ani profesora Dra Momsena, który się ku złagodzeniu odzywał nie można było słyszeć. Ta heca ze żydami tak się nie da przytrzeć. Pomiędzy wykształceńszemi poplecznikami tej lub owej partji przychodzi często do pojedynków, a hołota, jak wyczytaliśmy już dawniej, bije się pięściami.

W sprawie tej hecy żydowskiej chcieli i robotnicy odbyć wielkie zebranie w obronie żydów, ale rząd zakazał tego opierając się na prawach wymierzonych przeciw socyalistom. Wywołało to niemało zadziwienia pomiędzy publicznością, albowiem zebrań odbytych przeciw żydom niezakazywano.

W radzie związkowej wznosił Bismark wniosek o ustanowienie etatu cesarstwa na dwa lata a o obór do reichstagu na 4 lata, co roku zeszłego, dla wielu innych kwestij nie przyszło pod obrady.

Większa liczba gazet berlinskich stawa po stronie żydów, więc prześladowcy tychże krzątają się nad założeniem gazety, któraby li tylko przeciw żydom pisała. Na założenie tej gazety podpisano już 50,000 marek.

*FRANCJA.*

Z Paryża donoszą także o ostrej zimie, która tego roku Francją nawiedziła. W zaprzeszłą niedzielę spadł tam śnieg na trzy cale, to już dla Francji coś niezwyczajnego i staje się przeszkodą w przechadzkach. Za to używali Francuzi niezwykłej przejażdżki sankami. Ciepłomierz wskazywał 3 stopnie zimna, więc woda w ogrodzie Tuilerów pokryła się dość silnym lodem, że młodzież mogła się ubawić jeżdżeniem na łyżwach. Nie jest to więc tak ostra zima jak tu u nas, bo kiedy w jednym miejscu nieco mrozik dokuczy, to w innej stronie znów ciepło panuje i deszcz pada. — Jakoż piszą z Rouen i z Nizy, że tam padał ulewny deszcz i powódź zalewała okolicę.

‖ Gambetę obrano ponownie prezydentem, w izbie poselskiej trzema głosami więcej aniżeli ubiegły raz, tak, że miał razem 262 głosy. Skrajna lewica nie głosowała za nim ale rozpierzchła się ze swoimi głosami na inne partje. W powtórnych wyborach gminnych odnieśli zwycięztwo umiarkowani republikanie. Ułaskawiony komunista Friequet oraz trzech kandydatów z partji Rocheforta przepadli, a reakcyoniści przeprowadzili tylko jednego swojego kandydata. Ztąd się wykazuje, że republikanie stoją najsilniej.

Z uchwaloną trzyprocentową rentą na uzupełnienie wydatków dla armji i dla budowli publicznej postanowiła się Francja wstrzymać do lipca, a może się bez ściągnienia tych 8 milionów franków obejdzie zupełnie, co świadczy że położenie Francji nie znajduje się w tak krytycznem stanie jak innych krajów.

*ROSJA.*

Z Petersburga nadchodzą wieści, które nie zmieniają w niczem podminowanego zaburzeniami rządu carskiego. W ostatnim czasie uwięziono już znów dwóch mężczyzn i dwie niewiasty, podejrzanych jako członków tajnego sprzysiężenia nihilistycznego. W pomieszkaniu tychże miała policja znaleźć program najgłówniejszego skrzydła nihilistów, który zaleca mordy i pożogi tym którzy stoją na czele i trzymają z rządem. Oprócz tego miano znaleźć mnóstwo rewolwerów, sztyletów, siekier, maszyn do podrabiania paszportów, główną część drukarni tajnej i znaczną ilość odezw rewolucyjnych, proklamacji do mordowania milicji w Kiewie i t. p. — Jeżeli jest w tem co prawdy, to widocznie się okazuje, że nihiliści nie śpią, ale pracują niezmordowanie wbrew wszelkim ostrożnością i surowym rozporządzeniom policyjnym, i że mają nieugiętą wolę sprowadzić śmiertelny cios despotyzmowi moskiewskiemu. — Z drugiej zaś strony możnaby przypuścić i to, że te wszystkie spiski knowa starozachowawcza partja moskiewska, naprzeciw partji postępowej która zmierza do reformy, ażeby tę w ich zamiarach przed caryzmem ochydzić i tenże do ostrzejszych jeszcze środków na przytłumienie ducha postępu i cywilizacji pobudzać. — Wszelako jak z jednem tak z drugiem Moskwa taką, jaką jest obecnie, długo istnieć nie może, raz się ucho urwać musi i dzban się w skorupy obróci. —

‖ Z Chinami raz się Rosja pociesza, że ugoda nastąpić może, to znów ją strachy przejmują, że Chiny ją okłamują a potajemnie o wojnie myślą. i tak z Mandżurji dochodzą ją wieści, że ku granicy Syberji robią Chiny wielkie przygotowania wojenne.

‖ W środkowej Azji ma jenerał Skobelew niemało do czynienia z Turkomanami. W nocy z 11go na 12go Stycznia uderzyli Turkomani na jego całą linję, bo na front i obydwa skrzydła, a jeden oddzielny oddział z nienacka i z tyłu. Walka miała być zaciętą i skończyła się niby odwrotem Turkomanów, a więc zwycięztwem Rosjan. — Znamy my takie zwycięztwa. — Była to zwyczajna nowa wycieczka, ażeby Moskali dobrze przetrzepać i szyki im popsuć. — Piszą że szańce jeszcze tej nocy ponaprawiali, ale stracili 1 oficera 52 żołnierzy, a odnieśli 5 oficerów i 86 żołnierzy rannych.

*HISZPANIA.*

Z Madrytu stolicy Hiszpanji donoszą także o wielkich burzach, które wielkie poczyniły spustoszenia. — Przez cały tydzień nie można było wysłać regularnych pociągów kolejowych ani też depesz telegraficznych, bo dziesiątki słupów, a latarni [illegible] wiatr powywracał. Przy tem dostało się wysokim i mocnym płotom a nawet jadącym wozem, że nie jeden do góry kołami się przewrócił. Parowce pocztowe spóźniały się o dwa dni i wiele statków zatonęło. W niżej położonych prowincjach znów sprawia powódź wielkie szkody. —

*GRECJA.*

W sprawie granic tego kraju a Turcji nic jeszcze niepostąpiono dalej. Grecja zbroi się bez przestanku, [illegible]kupuje więcej okrętów i powołuje urlopnik[illegible] mocarstwa radzą także bez końca. Wysoka P[illegible] nie chce o sądzie polubownym nic wiedzieć, z czego się Grecja cieszy. Francja atoli nie traci jeszcze nadziei, że sprawa ta da się pokojowo załatwić, lecz tymczasem odkłada ją na czas późniejszy.

*AFRYKA.*

Holenderskie Stowarzyszenie pokojowe wystósowało adres do rządu angielskiego ażeby sprawę Transwalska załatwiono w dobry sposób przez wymierzenie sprawiedliwości Berom, na co Gladstone odpowiedział, że rząd pracuje nad tem z całą siłą. Przewódzcy nowej republiki w Transwalji telegrafowali do Anglji; ażeby przeznaczyła nową komisją do zbadania pretensji Berów i starała się ich zadowolnić, co Anglja uczynić powinna, przez co powstrzyma dalszy rozlew krwi. W walce, którą stoczył major Carrington z Basutami przeszło 950 milicji kolonialnej na stronę Berów, z Kapstadt przeszło także 500 ochotników do Berów. Powstańcy wezwali prezydenta wolnego państwa Oranji, I. H. Branda, oraz króla Swacji o przyłączenie się do nich naprzeciw anglikom ale ci odmówili im tego.

## Przeprawa okrętowa.

Donoszę Obywatelom,

1. Szymonowi Piotrowskiemu w Milwaukee, że przez niego sprowadzony Józef Nowak z familją z Białośliwia w Poznańskiem,

2. Mateuszowi Kuśnierz w Milwaukee, że Marjanna Kuśnierz z dwojgiem dzieci ze Zdrojów pow. Świeckiego wypłynęli okrętem Hermann dnia 19 t. m. z Bremen; a więc są spodziewani około 2go lutego w Baltimore. Skoro przybędą tamże, doniosę wam w dom, kiedy to jest którego dnia i godziny możcie iść po nich na dworzec kolei w Milwaukee.

Wszystkim tym, którzy odemnie wykupią karty okrętowe, zwracam uwagę, aby swoim pokrewnym wysełając karty okrętowe pisali, żeby donieśli do dyrekcji w Bremen, którego dnia i którym okrętem chcą jechać, a natenczas każdy raz ja dostanę o tem wcześnie zawiadomienie i umieszczę w gazecie.

Kto tego nie uczyni i lekceważy doniesienie swoje, niech potem nikt nie składa na mnie jako na agenta winy, iż agent zaniedbał, lub że to humbug, jak zwykle ludzie mniej rozumni mówić lubią, bo agent nie jest jasnowidzącym ani wieszczym, czyni co może dla swoich rodaków każdy śmiertelny polak, ale mówić nie może do nich przez morze, boby to za wiele kosztowało, a każdy chce mieć wszystko jak najtaniej, żeby nawet darmo, a tu śpiewać darmo boli gardło; nad to ani też po jadących ręki wyciągnąć nie może i też po nich nie pojedzie, ale wyrobiłem sobie u kompanji to, że mogę każdego o przybyciu jego powinowatych jak najwcześniej zawiadomić. Kto nie wierzy niech się spyta tych, co już przybyli a przekona się, że mówię prawdę.—

*I. Wendziński*
662 *Greenbush Str. w Milwaukee Wis.*

### Przestroga dla Polskich Rodaków.

Mielim zarobionych 55 dolarów i 74 centy u kompanji Milwaukee i Lake Schore, któreśmy bardzo ciężko zapracowali.

Przybyliśmy do Milwaukee i udaliśmy się do pana Teodora Rudzińskiego, jako niby adwokata i od agenta abyśmy mogli nasze pieniądze jak najprędzej dostać. Te pieniądze bylibyśmy mogli sami odebrać po później, ale że nam były na życie potrzebne więc chcieliśmy je mieć prędzej.

Za taką małą przysługę jaka nam pan T. Rudziński wyrządził, z nas ściągnał 9 dolarów 74 centów. Jest to rzecz niesłychana, bo by i proces więcej nie kosztował, a do tego procesu nie było potrzeba, bo tylko poszedł, odebrał i nam wręczył. Tego żeśmy się nie spodziewali, że taki agent, nasz niby rodak, tak nas ukrzywdzi, ten pan Teodor Rudziński w Milwaukee Wisconsin. Więc to podajemy publiczności polskiej na przestrogę dla innych.

*Marcin Maneski*
*Jozef Hoffmann.*

# WCZORAJ.

## POWIEŚĆ POLSKA.

Dalszy ciąg.

„Powiem, żeś dobry, miły zabawny; powiem, że cię kocham — " tu jej słowa z ust drżących trudniej się wymknęły ale nic innego, bo ja jej główki bałamucić nie będę, to zawczasu zastrzegam.

„Dobrze Jadwisiu, tylko mi przynajmniej przyrzeknij wszystko opowiedzieć, jak wrócisz."

„Przyrzekam!"

Nazajutrz przededniem odjechali do Warszawy obadwa młodzi R.... Władysław,, który był odbył rok uniwersytetu za granicę się wydalił, mając zimę we Włoszech, a wiosnę w Wiedniu przepędzić.

Kiedy się tak działo w Dąbrówce, należy powiedzieć, jak też w Rajowie wspominali o odwiedzinach młodych panów R.... Wszyscy dobrze wszystkim do serca przypadli. — Henryk się utwierdził w swojej życzliwości i przekonaniu o ich zaletach i wybornem wychowaniu. Pani Henrykowa czuła się przejęta ku nim silną skłonnością — to ją uważała za skinienie dalekiej woli Opatrzności — to się jej opierała, jakby pośpiechowi nieroztropnemu myśli.

Ksiądz Lenglier polubił obudwóch; jednak widocznie przenosił Zdzisława nad Zygmunta i dziwnie często mówił o ich uszanowaniu starszych, o pobożnem zachowaniu się w kościele, etc.

Kapitan N.... formalnie o nich jak o swoich adjutantach gadał; istotnie marzył, że kiedy Marja nie mogła się w chłopca, przemienić, i niestety! Polką a nie Polakiem jest, oni we dwóch tworzą całość szacowną. „Śmiałe, zręczne, dziarskie pacholęta!" wołał z uniesieniem, tęgo woltyżują, celnie strzelają; a jak się mustrują, aż mi się serce rozpływało, to gdyby zrodzeni w mundurze i z bronią w ręku. Ale jemu się bardziej Zygmunt podobał, bo żywszy, swawolą go rozśmieszał a Zdzisław niekiedy zmięszał zapytaniem o przyczynach różnych wojennych ruchów na co odpowiedzieć nie umiał — bo ruchy był uskuteczniał, prawda, ale przyczyn nie znał, gdyż ich nie badał nigdy. —

Pani L.... życzliwie wspominała obydwuch R...., bo z przenikliwością kobiecą łatwo przewidzieć i rozmyśliwać jej było nad możliwością zamężcia ukochanej wychowanki za jednego z nich — czegoż im nie dostawało, żeby się rodzicom i córce nie podobać? tylko majątku wielkiego im brakowało — a tą razą można było w naszych czasach powiedzieć tylko, bez śmieszności, bo tak ogromny posag jedynaczki, dozwalał zupełnie myśl tę zaniechać.

A Marja? ona bardzo wiele o nich wspominała; mile, serdecznie, chlubnie, ledwie że nie tęschnie; ale, pomimo uwagi macierzyńskiej, nie dawała się postrzedz o którym z nich więcej — ona raczej o nich śpiewała, jak wesoły ptaszek o słoneczku i pogodzie; nie mówiła jak o młodzieńcach, co wnet mieli być dojrzałymi ludźmi.

Czyż potrzeba tu pisać, że rok następny ogromne korzyści przyniósł umysłowe i moralne u nich, już tak dobrze usposobionych i daleko rozwiniętych. — Zdzisław po ostatecznym najświetniejszym popisie akademickim, odbywszy sam wakacyjną podróż w Anglji tylko miesięczną, wstąpił za radą ojca i z własną chęcią do szkoły applikacyjnej, w której wnet uczony i zacny pułkownik Kołaczkowski uważał go za skarb nieoceniony i dwojakiej wartości: bo rzadkiego połączenia zdolności z pracowitością i przykładu uczuć wzniosłych i obyczajów nieskażonych Zygmunt rok później zdawszy examin zadawalniający, pod dozorem już w wieku będącego profesora, wyjechał z kraju z zamiarem odbycia podróży trzechmiesięcznej w Szwajcarji i we Włoszech, po której miał słuchać kursów w Monachium. I wszystko to uskutecznił, — ale wędrówkę, która miała być klasyczną, to jest historyczno-filozoficzną, odprawił najwięcej w towarzystwie Władysława, z którym się spotkał na górze S. Bernarda; z czego wynikła podróż romantyczno-literacka. Nauki tyle nie przybyło, ile się zyskało śmiałości, wymowy, znajomości ludzi, dobrego tonu, osobliwie też zabawy.

Zygmunt wiele pisywał i lubił o sobie często donosić rodzicom, często Zdzisławowi, czasem Jadwisi i Kazimierzowi. Gdy się zjechali z Władysławem zaraz przy pierwszem odebraniu listów w Aoście spytał: „czy nie pisujesz do stryja Henryka?" „nie" odpowiedział nieco zmieszany. „Źle robisz, piszesz dobrze i ładnie, twoje listy ucieszyły by ich w Rajowie, zwracały by ciekawość i uwagę, wzniecały pamięć: listy rozwijają skłonność, mogą nawet ją utworzyć, i sprokurowałyby ci ztamtąd wiadomości — jak rok i więcej będziesz o mil 200 od nich, milcząc odwykną od ciebie; może z korzyścią dla kogo innego. — Wszakże to zachęcanie bezinteressowne, owszem wypływające z mojej życzliwości, z przekonania i nieco już więcej doświadczenia! Tu Władysław kłamał bezczelnie, bo nie jeden on miał powód działania w ten sposób — nasamprzód nie lubił Zdzisława; wstręt czuł do niego, wstręt pychy do istotnej wyższości. wstręt za jego nieufność, oziębłość wstręt że Panów Z.... tak kocha; zawiść, że paraliżował wpływ jego w Dąbrówce, mianowicie na Zygmunta; a dostrzegłszy zaród miłości ku Marji w tej namiętnej duszy, rad mu się sprzeciwiał, a co gorsza, rad szkodził. Prócz tego wiedział on dobrze, że ile by w życiu korzystał z wielkiego majątku; gdyby był w ręku Zygmunta; tyle nic mu nie przyniesie przyjemności, ani korzyści, gdy się dostanie do rąk Zdzisława; a Władysław był przezorny i zawsze o sobie myślący, sobie dogadzający. Nareszcie główna przyczyna, może jemu samemu nie znana, w całej swej sile, była skłonność ku Jadwisi, która go opanowała i dotąd niezwyciężona rozrywkami świata, egoistycznym rozumowaniem, obrażoną miłością własną ciągle go ostrzegała, że rozdmuchanie w sercu Zygmunta miłości ku Marji; jest zbliżenie siebie, a przynajmniej jak przeczuwał; zniesienie jednej zapory, która go oddzielała od panny R......

Nie mógł Zygmunt nieuznać trafności i słuszności uwag mu uczynionych i zaraz z Turynu obszerny i śliczny list napisał do stryja Henryka, prosząc o pozwolenie pisywania i niekiedy o słówko łaskawej zachęcającej odpowiedzi. Gdy chciał nazajutrz donieść o tej korespondencji Zdzisławowi, „na co?" rzekł Władysław; „on albo znajdzie, że to powinność, i w takim razie sam pisywać będzie, albo się sprzeciwi, bo ja ci poradziłem a nie on; nie lubi żadnego innego wpływu tylko swój.

„Bo też najlepszy zawsze!" odrzekł Zygmunt, „ale jednak nie doniósł o korespondencji."

W jesieni rozdzielili się towarzysze; Władysław pojechał do Paryża, a naglony listami ojca i Kazimierza, Zygmunt udał się do Monachium i tam odbywał kursa i niecierpliwie czekał na ich zakończenie, żeby do kraju wrócić do tej ojczystej Warszawy, zkąd listy Zdzisława nawet i Kazimierza tchnęły jakąś tajemniczą powagą, która go pociągała, cieszyła na przemian i trwożyła, a ciągle go zajmowała. Rewolucya w Paryżu zdawała mu się odbijać cichem i głuchem echem w tych listach.

Według planu pojechał wtedy do Berlina, tam od Matki odebrał w Październiku znaczną nadsyłkę pieniędzy, dla przedłużenia podróży i powtórzenia jej do Włoch, według upopobania — gdy rozmyślał nad tem niespodziewanem zachęceniem, tak niezgodnem z wyrażaną zwykle tęschnotą, przynoszą mu od bankiera list od Zdzisława, krótki a bardzo serdeczny, wzywający do powrotu śpiesznego wprost do Warszawy, i znaznaczył mu numer domu na przedmieściu, dokąd ma przyjść piechotą wysiadłszy z dyliżansu, a w którym oczekiwać będzie na niego.

Tegoż samego dnia odebrał na poczcie list długi od Władysława, zapraszający go do Paryża i donoszący, że generał Kniaziewicz szuka rocznego mieszkania dla państwa Henryków R...., którzy są spodziewani w początku Grudnia.

I jednej chwili Zygmunt się [illegible] wahał; taka jest powaga rzetelnej i [illegible]tliwej przyjaźni! taka siła gotowości służenia krajowi w prawem polskiem sercu! Wyjechał do Berlina i 20 Listopada stanął w Warszawie; zastał czekającego nań Zdzisława. — Piętnaście miesięcy, jak się byli nie widzieli, uściśnienie było braterskie i gorące. Zaledwie kwadrans z sobą pomówili, kiedy Zdzisław biorąc Zygmunta za rękę: „pójdźmy", zawołał; „pójdźmy do mego ojca, nim policya będzie ostrzeżona o twoim powrocie."

„Czy tak jest?"

„Tak i coraz gorzej, ale już nie długo tak będzie". Gdy przechodzili przez ulicę Warecką szybkim krokiem, zatrzymał się Zdzisław i skazując pierwsze piętro domu; koło którego przejść mieli: Tam gdzie widzisz światło w pięciu oknach stoi stryj Henryk."

„Sam"?

„Nie, z żoną i córką."

„Mnie donosili, że jadą do Paryża.

„Mają ten zamiar: ja myślę jednak, że już się nie wybiorą, że tu na zimę pozostaną."

„Czy codzień bywasz?" spytał nieco wzruszonym głosem Zygmunt.

„Codzień, ale zawsze na krótko."

Stanęli na przeciwnej stronie ulicy i był momont milczenia.

„Tam nasza gwiazda świeci Zdzisławie!"

„Ale nad głową wnet świecić będzie słońce wolności — nie zapatrujemy się na gwiazdy — niech nam serce nie mięknie niech wola skupiona, dążąca cała do jednego celu, niczem oderwać sobie nie da i cząstki siły — inaczej nie wystarczymy nie podołamy znoju. — Zygmuncie, nie zapatruj się na tę naszą gwiazdę, jak ją nazwałeś."

— Tyś ją widział i widujesz.

— Prawda, widuję; ale z jaką męką!"

— Więc?

— A ty ją widzieć kędziesz z rozkoszą.

— Czemu?

— Bośmy zupełnie inni.

I znów szli prędko i milcząc; Zygmunt radby się był spytał, czy piękna? czy wesoła? czyli kiedy o nim mówiła? nie śmiał. — Zdzisław jakby w jego myśli czytał, nagle i wyraźnie wyrecytował gdyby z pamięci, głosem nieco ostrym: „Marja nadzwyczajnie wyładniała i urosła, zawsze żywa, wesoła, robi się nieśmiałą, a nabrała trochę powagi; o niczem w Warszawie nie mówią od dwóch tygodni, tylko o jej urodzie; stryjowi serce rośnie, stryjenka na pozór obojętniejsza, ale bo trwożliwa, bo troskliwa sumieniem i sercem. Moją siostrę pokochały obiedwie i nieoszacowanej są dla niej dobroci.

Już wiedział Zygmunt, że matka jego z Jadwisią zjechały równie przed dwoma tygodniami. Cóż go radości czekało! ojciec miał nazajutrz przybyć. Dochodzili do pałacu Z....; a oni gdzie są! zapytał Zygmunt.

— Tam gdzie być im przystoi, gdzie być winni, gdzie oni wszyscy będą, zawsze gotowi; — jednak mylę się; J.... i serce mi się krwawi, bo ztamtąd gdzie on jest, wydobyć się komu, tak zupełnem jest niepodobieństwem, jak trudno było mu znać, na czas — chwili nie wiemy — oznajmi ją nam puls cierpień więźniów, albo ruch buntowniczy w Moskwie albo i Francja, Niemcy; niewiem! ale każdy z nas czuje, że chwila blizka i stanowcza.

Weszli do domu: w sieni Zdzisław spytał: czy panie są u siebie? Nie odpowiedział stangret, witając Zygmunta; nie wróciły od państwa Henryków. — A mój ojciec? — Jest u siebie. — Kazimierz mieszkał na dole w dziedzińcu, siedział przed kominem, gdzie się ogień wesoło palił; i słuchał z upodobaniem muzyki wojskowej, która się po czapstrzyku odbywała przed odwachem, on nie przestał być w duszy żołnierzem, — teraz się rozpatrywał w sobie, czy pola nie zaległ — czuł to usposobienie powszechne, ciągie trwające w Polakach, oczekiwania, — które jest hołdem oddanym sprawiedliwości Boskiej, ufności w niej, które spływa tyle z pamięci, wspaniałej przeszłości kraju, przyrównanej do niedoli obecnej, ile z wiary w przyszłość. Kto tak pożąda gorąco i nieustannie jak my, jakżeby nie miał nadziei? Czyż to oczekiwanie w jednych mimowolnie, w drugich rozumowane, we wszystkich drgające mniej więcej wyraźnie w tajnikach serca, czyż nie dowodzi nadprzyrodzone życie. O! Bóg oczywiście chce, żebyśmy nadziei nie tracili, kiedy nam wlał taką wiarę w nią, kiedy jej daje taką władzę niezwyciężoną, nieustającą, uroczą? Nierozwiązane dotąd zadanie skrytych sądów mądrości Boskiej! Potęga wrodzonych uczuć człowieka, który jej ani rozeznać ani pojąć nie może, objawia się u nas tem oczekiwaniem, które po każdem omyleniu zmartwychwstaje, a raczej nigdy nie umiera.

Ucieszył się Kazimierz do Zygmunta, bo go kochał po ojcowsku; gdy się dowiedział w rozmowie, że jeszcze nie był matki uściskał; rzekł do syna: „Zaprowadź że go prędko do Henryków, one tam są na cały dzień i nie wiem czy wrócą na herbatę; jeżeli nie wrócą to i ja tam za wami przyjdę za godzinę."

Zygmunt nasamprzód wpadł do pokoju Zdzisława i przebrał się. — Zdzisław chodził zamyślony — nareszcie poszli nie mówiąc do siebie. Zygmunt zapytał: „czy o tej godzinie nie ma u nich gości?"

— U nich prawie zawsze są goście.

— To mi wywołaj matkę do pokoju stryja, żebyśmy się przy obojętnych nie witali.

— Każę ci ją wywołać, bo sam nie wnijdę.

— A to czemu?

— Dla różnych przyczyn, a najwięcej dla tej, że tam bywa czasem o tej godzinie Moskal.

— Moskal.

— Tak moskal, X. Galitzin; oddał raz we Włoszech wielkie przysługi stryjowi, pielęgnował go w chorobie, stryjenkę pocieszał i widuja go.

— A ty?

— Jak mogę. to go unikam, choć ojciec powiada, że to przesada mego wieku — oprócz tego — tu się zastanowił i jakby nie chciał myśl całą wyjaśnić: — prócz tego mam do czynienia; i wszak w jednym pokoju stać będziemy, więc się nagadamy.

A istotnie Zdzisławowi, temu szlachetnemu sercu, zdawało się odcieniem zdradliwej ciekawości uważać przywitanie Zygmunta z Marją. a czuł że uważałby czujnie, przenikliwie, że nic nie uszłoby jego baczności — ścisnął go za rękę, wywoławszy służącego, który zaprowadził Zygmunta do pokoju Henryka, i matkę zawołał; — gdy się rzucił w jej objęcia, Zdzisław odszedł, a na radość matki, witającej jedynaka po tak długiej niebytności, zasuniemy zasłonę uszanowania i rozrzewnienia. — Gdy oboje ochłonęli nieco, dumna i szczęśliwa matka szła z Zygmuntem do bawialnego pokoju. Drzwi do niego były szklanne, Zygmunt stanął i taki obraz zoczył, i długo na niego patrzył; — na prawej stronie Henryk grał partją wiska z X. Galitzin i Hrabią Z......; przed kilku miesięcy wypuszczonym od Bernardynów i z pułkownikiem M.... Dalej siedziała P. Henrykowa z dwoma damami przysłuchującemi się z uszanowaniem i ciekawością Niemcewiczowi, który od razu angielską gazetę tłumaczył tak gładko, jakby czytał po polsku. Zupełnie naprzeciwko siedziały na niskiej sofce Marja z Jadwisią, rozmawiając żywo, i jak się zdawało wesoło. Jadwisia była w sukni czarnej pod szyję zrobionej; nad wązkim małym kołnierzykiem, na czarnej aksamitce, wisiał krzyżyk złoty — włosy czarne gładko na czole sczesane, kibić cienka, rysy regularne, cera blada i nieco smagława, w oczach wyraz zamyślenia, a na twarzy łagodności anielskiej.

Marja miała suknią różową, wyciętą: lekką szarfą gazową białą owinięta szyja i ramiona, a z niej wyglądała, jak z obłoku pięknie przezroczystego, cudnej piękności twarz świeża i wesoła, pełna życia, ulotnej zmienności wyrazu, a jednak nawet z daleka możnaby odgadnąć słowa, tak jej duże czarne oczy wymowne, żywe, tak purpurowe usta, to uśmiechem roztulone; to ściśnięte raptownie, tak ruchem szyi, głowy i drobnych rączek dodaje wagi i barwy i temu co rozpowiada, i temu co słucha. Białości była śnieżnej, a obfite pierścienie ciemnych włosów otaczające czoło, lica i w koło szyję w nieładzie, zostawiały urok dziecinny urok powabu świetnej młodości.

Dalszy ciąg nast.

---

*Minnesota.* W sprawie osiedlania się Polaków w Alberta, Benton Co, Minn., donoszę że mam prawo tam rolę sprzedować tak, jak miałem prawo od kompanji „St. Poul i Pacific".

Na dowód tego, umieszczam tu moje upoważnienie w języku angielskim.

*Land Department,*
*St. Paul, Mineapolis & Manitoba Railway.*
*St. Paul, Minn.*, 21*st April* 1880.
*Mr. Joseph Rudnicki,*
*Chicago, Ill.*

Sir

The St. Paul, Mineapolis & Manitoba Railway give you permission to make sales of Land in Alberta and Duelm Townships in Benton Co., Minn., being the same townships in which the St. Paul, & Pacific Railroad Company gave you permission to make sales.

*Yours truly*
*D. A. McKinlay,*
*Land Commissioner.*

Co znaczy na polskie:
Panie Józefie Rudnicki,
Chicago, Ill.

Kompania St. Paul, Mineapolis i Manitoba koleji, daje ci upoważnienie sprzedawać ziemię w obwodzie miejskim Alberta i Duelm, w Benton Co., Minn.; to jest w tych samych obwodach miejskich na które dała ci kompania St. Paul & Pacific koleji upoważnienie sprzedarzy.

*Twój i. t. d.*
(podp.) *D. A. McKinlay,*
*Plenipotent sprzedarzy ziemi.*

Ci, którzy już zadali na farmy i mają kontrakta w ręku, niechaj odpłacają swoje raty, a jak odpłacą wszystko dostaną Deed. (Hypotekę).

## Album Wojska Polskiego.

———

Staraniem redakcji „Dziennika dla Wszystkich“ czasopisma illustrowanego, wychodzącego we Lwowie, wychodzi:

**„Album Wojska Polskiego.“**

ALBUM WOJSKA POLSKIEGO wychodzi w *dwunastu* zeszytach na pięknym, grubym papierze w wielkim formacie i obejmuje wizerunki wszystkich niższych, wyższych i najwyższych stopni wszelkiej broni całkowitej armji polskiej z przed 1831 roku, jak również i tych pułków, które się sformowały w czasie powstania 1831 roku. Wizerunki będą wykonane kolorami w ten sposób, aby każda postać przedstawiała najdokładniej uniform. Ryciny przedstawiają pojedyńcze figury wojska w boju, w mustrze, na czatach, w tyralierce, w ataku piechoty, kawalerji, artylerji i tp.

Pierwszy zeszyt obejmuje:

Tytuł ozdobny z odpowiedniemi emblematami, naczelny wódz na koniu w pełnej zbroi, z przed 1815 roku, dyktator w całej postawie w 1830 r., naczelny wódz w pełnej zbroi na koniu w 1831 roku, sztab. grupa konna z jenerałem na czele sztabowym, jenerał jazdy, mundur biały ułanów, wojsko polskie w boju, epizod z bitwy pod Grochowem, rycina wielka, w podwójnym formacie.

Całkowite Album, obejmować będzie kilkadziesiąt wielkich rycin kolorowanych.

Redakcja „Dziennika dla Wszystkich“ postarała się, aby ALBUM WOJSKA POLSKIEGO było najdokładnielsze i aby nic nie było pominięte.

Przed każdym wizerunkiem znajdować się będzie objaśniający i szczegółowy podpis. Każdy zeszyt posiadać będzie tymczasową okładkę, a tytuł ogólny ALBUM‘ wykonany został ozdobnie sposobem litograficznym.

Redakcja Dziennika dla Wszystkich mając do rozporządzenia zdolnych rysowników, zapewnić jest w stanie, że ALBUM WOJSKA POLSKIEGO pod względem artystycznym i technicznym! odpowie wszystkim wymaganym warunkom a stanowiąc żywe wspomnienie bohaterskiej armji polskiej, będzie pożądaną pamiątką, dla każdej rodziny polskiej i za granicą.

Aby ALBUM WOJSKA POLSKIEGO, jak się wyżej rzekło, było dokładne, redakcja Dziennika dla Wszystkich postarała się skorzystać nietylko ze zbiorów rycin po publicznych bibliotekach, lecz udała się także do niektórych prywatnych zbiorów.

ALBUM WOJSKA POLSKIEGO w 3 serjach wyjdzie, każda serja składać się będzie z 4 zeszytów, każdy zeszyt formatu wielkiego in folio.

Dodać winniśmy, iż kolorowanie rycin „Album Wojska Polskiego“ dokonywa się ręcznie na wzór Albumu Matejki, przeto ryciny posiadają prawdziwą wartość artystyczną.

Całkowite ALBUM, to jest wszystkie trzy serje tak w miejscu, jak całej Galicji i Austrji z przesyłką pocztową wynosi 12 zlr w. a., w Poznańskiem, w Prusach i Niemczech 24 marek, we Francji, innych krajach i w Ameryce 30 fr.

Prenumerować można w każdej chwili.

Prenumerata na pierwszą serję 4 zeszyty, wynosi z przesyłką pocztową.

| | |
|---|---|
| w Galicji i Austrji | 4 zlr |
| w Poznańskiem, Prusach i Niemczech | 8 mr. |
| we Francji, w innych krajach i w Ameryce | 10 fr. |
| czyli | 2 dol. |

Pieniądze prenumeracyjne należy posyłac w listach rekomendowanych, lub najdogodniej przekazami pocztowemi pod adresem:

*Do Administracji „Dziennika dla“ Wszystkich we Lwowie przy ulicy rzeźbiarskiej Nr. I.*

Można także nadesłać prenumeratę całkowitą na wszystkie trzy serje, lub na dwie, stósownie do życzenia.

Prosimy o dokładne wypisywanie adresu prenumeratora.

Każdy nadsyłający prenumeratę, otrzymywać będzie pocztą zeszyty, zaraz po wyjściu każdego z druku.

Pierwszy zeszyt zacznie się rozsełać prenumeratorom dnia 27 grudnia 1880 r., drugi zeszyt w styczniu, o wyjściu następnego zeszytu, ogłoszonem będzie na okładce pierwszego zeszytu. Zeszyty wychodzić będą w krótkich po sobie następujących terminach, tak, że całe ALBUM WOJSKA POLSKIEGO, ukończonem zostanie w ciągu kilku miesięcy.

Zaraz po wyjściu pierwszej serji, cena ALBUM WOJSKA POLSKIEGO w handlu księgarskim znacznie podniesioną zostanie.

Redakcja „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH“ we LWOWIE.

———

ALBUM to powyżej ogłoszone, powinno się stać wielką pamiątką domową dla każdego Polaka, a mianowicie dla nas wygnańców z ziemi ojczystej, a obecnie tułaczy amerykańskich, którzy się tu już zaobywatelililiśmy. Są tu jeszcze pomiędzy nami weterani, którzy wojska te widzieli w żywych obrazach, bo w ich szeregach, za wiarę i wolność walczyli, i nie wątpimy, że Ci, zalubo już pochyleni wiekiem i przypruszeni siwizną, zapiszą sobie to Album, już dla tego samego, ażeby dzieciom swoim i wnukom takowe ku wiecznej pamięci przekazać.

A cóżbyśmy, już drugie pokolenie, tego uczynić nie mieli? Myśmy wojsk tych polskich ani w żywym obrazie, ni też na papierze nie widzieli, a zakładamy tu ku ich pamięci: i Gwardje, i Ułanów, i Strzelców i tp. więcej jeszcze, przyoblekając je może w uniformy jakichś dziwolągów, w strje obce zakrojone, może z pikelhaubami do jakiejś łataniny ze zbioru innych obcych wojsk podobne.

Chcąc więc tego nadal uniknąć, a nabyć wzoru i gustu czysto narodowopolskiego, zapisujmy sobie to Album nietylko już dla nas, ale dla naszej potomności, aby tejże po zgonie naszym obraz przeszłości ich pradziadów, obraz tych najwaleczniejszych w świecie żołnierzy polskich, choć na obczyznie, lecz zawsze stał przed oczyma i przypominał po wieki wieków, że Polska, ojczyzna nasza, była najwaleczniejszą i najchlubniejszą w świecie szermierką, która orężem ważyła szalę sprawiedliwości, stawała w obronie wolności, wiary, chrześcijaństwa i cywilizacji.

Dalej więc Rodacy, w którym polska dusza wre, zapisujcie to ALBUM. — Pierwsza serja, 4 zeszyty, kosztuje tylko dwa dolary. REDAKCJA.




Wszystkie listy tyczące się Korespondencji, ogłoszeń i poszukiwań, i z pieniędzmi, prosimy adresować:

*I. Wendziński*
Editor of Przyjaciel Ludu,
662 Greenbush Str Milwaukee Wis.

gdyż inaczej adresowane doznają zwłoki w umieszczeniu.

Wszystkie nadsełki pieniędzy będą odtąd w gazecie kwitowane.


(Korespondencje dla „Przyjaciela Ludu.“)

### Podżeganie Moskali przeciw Niemcom.

Hr. Władysław Plater przesłał 29go Grudnia następne sprostowanie do Redakcji Gazety Kolońskiej:

Artykuł w tych dniach umieszczony w Gazecie Kolońskiej przypisuje Polakom nieprzychylność Moskali ku Niemcom, czyniąc sprawiedliwą uwagę, że brakną jeszcze na to dowody, co być inaczej nie może. Ta bowiem nieprzychylność wzrastająca jest bardzo naturalnym skutkiem zmiany polityki niemieckiej względem Rossji, o której artykuł wzmiankuje.

Zamiast spełniać jak przedtem wymagania moskiewskie, polityka dzisiejsza Niemiec, jako wielkiego państwa, jest niepodległą w obec interesu sprzecznego z tym, który Rosja reprezentuje; ztąd pochodzi jej nienawiść przeciw Niemcom. Wpływ polski nie ma nic wspólnego z tym stanem rzeczy, zrodzonym przez obecne położenie Rosji względem Niemiec.

Od chwili w której trój-cesarski allians zastąpiony został zbliżeniem się Austrji do Niemiec i Rosją odgrywa główną rolę w prześladowaniu religii i narodowości, stała się ona ich wrogiem.

Co się tyczy ustępstw rosyjskich na korzyść Polski istnieją one tylko w dziennikach; toż samo się dzieje co do wpływu Polaków na redakcją jednego z pism moskiewskich, którego redaktor jest Moskalem a nie Polakiem.

Niemcy w 1831 roku dali dowody współczucia dla Polski, powstałej przeciw najsroższemu uciemiężeniu. Życzyć należy, aby to usposobienie cechowało jedność germańską dzisiejszą; albowiem kiedy się naród zespoła w imieniu narodowości i wolności, nie może i nie powinien tego potępiać w innym narodzie z tą samą dążnością i patryotyzmem. Bodajby dzisiejsza Germania dała się powodować polityką pojednawczą!

Żyjemy w epoce w której nic nie jest szanowanem; narody jak i mężowie zasłużeni ojczyznie wystawieni są na bezkarne pociski; w takim stanie rzeczy jest posłannictwem głównych organów opinji publicznej zbliżać a nie jątrzyć tych, którzy mają wspolnego wroga. Pomyślna przyszłość Europy zależy od wymiaru sprawiedliwości i uszanowania odwiecznych praw narodów. Rosja w niedalekiej przyszłości doświadczy tego na sobie samej, narażając się na straszne skutki nieustannego gwałcenia tychże praw.

———

### Uroczystość węgierska w Zurych.

Stowarzyszenie Węgrów w Zurychu, które składa z 70 członków obchodziło swoją roczną uroczystość zaczynając rok nowy. Pomiędzy zaproszonymi byli Polacy z wielkiem współczuciem przyjęci. Uroczystość była bardzo urozmaiconą, ucztą, mowami, toastami, muzyką, deklamacyami przedstawieniem teatralnem i t. d.; wszystko nosiło barwę narodową, patryotyczną. Przemówienie hr. Platera po francuzku na język węgierski przetłumaczone zostało przez jednego z obecnych. Mówca wyraziwszy, jak dalece miłem jest Polakowi widzieć ten objaw patryotyczny przyjaciół Polski wspomniał, że dwa lata temu na zgromadzeniu węgierskim w Zurychu wyraził nadzieję, ze w Węgrzech stanie pomnik na cześć jenerała Bema i otwartą zostanie subskrybcja dla jego siostry pani Twardzickiej w Kostromie, wdowie po niedawno zmarłym zacnym wygnańcu polskim.

Nadzieja ta w czyn się zamieniła, chlubny dla Węgier, który bardziej jeszcze zespala dwa bratnie narody.

Stowarzyszenie węgierskie reprezentowane było na półwiekowym obchodzie w Rapperswylu; delegaci jego byli tam świadkami współczucia Polaków dla Węgier; — tu mówca wręczył na pamiątkę Prezesowi Towarzystwa medal z Gwiazdą Wytrwałości odbity staraniem Zarządu Muzeum Narodowego na cześć powstania listopadowego.

Niech Gwiazda wytrwałości przyświeca obu narodom i prowadzi ich na korzyść Ojczyzny! Nigdy bardziej wytrwałość i hart ducha nie były potrzebniejsze, jak w dzisiejszej epoce nieustannych gwałtów i tryumfu przemocy nad prawem, śród ogólnego zamętu, gwałconych traktatów i zobowiązań zniszczonych podwalin internacyonalnych stosunków, ogólnej nieufności, złej wiary wyuzdanej i szerzącego się zepsucia. —

Moskwa w mongolskiej szkole wychowana, przodkuje w tem dziele zniszczenia wszystkiego co uczciwe, sprawiedliwe i swięte. Przyjdzie chwila, w ktorej nadmiar złego zniszczony zostanie, chwila dla Polski i Węgier uświetniających swój oręż w wykonaniu wzniosłego posłannictwa. Niech ci, którzy do niego będą powołani dziś wytrwałej pracy i kształceniu się gotują żywioły dla tego wielkiego dzieła; przyszłość bowiem należy do tych którzy dziś cierpią! Tu hr. Plater wzniósł toast na cześć coraz większego pobratymstwa pomiędzy Węgrami i Polską, tej przedniej straży wielkiej armji, która w nieodległej przyszłości walczyć będzie za wolność i niepodległość. —

Jeden z delegatów Towarzystwa politechników polskich w Zurychu wyraził Węgrom gorące współczucie, wykazawszy, że ono jest w Polsce tradycyjnem.

Uroczystość trwała do późnej nocy i pokrzepiła umysły nadzieją lepszej przyszłości. —

### Uroczystość półwiekowa 29go Listopada w Rapperswylu.

Stósownie do ogłoszonego programu licznie zebrani Polacy z różnych stron i cudzoziemcy zapełnili o godzinie 11tej starodawny kościół farny, i zaczęło się solenne nabożeństwo za Polskę i za poległych jej synów. Była msza śpiewana z muzyką w której się odznaczyła znana z niepospolitego talentu, jako violonistka, panna *Bulewska*, córka weterana; kazanie kapłana polskiego zakończyło nabożeństwo. O godzinie 1½ hufiec Polaków z sztandarem narodowym przybył do Zamku muzealnego. Prawie równocześnie przybyli hr. *Głuchowski*, delegat komitetu Obchodu listopadowego we Lwowie, profesor *Duchiński* z Paryża i delegaci różnych narodowości. Sala główna zamkowa przepełnioną została; damy wzięły również udział w tej uroczystości. Chorągwie polskie powiewały na balkonie i na głównej wieży tego gmachu; — 20 wystrzałów działowych uwiadomiło stary gród Rapperswylu o rozpoczęciu uroczystego posiedzenia, które zagaił jeden z weteranów, poseł na sejm z roku 1831, założyciel tego zakładu hr. *Wł. Plater*. W mowach francuzkiej i polskiej, w których powitawszy serdecznie delegatów z kraju i zagranicy i tak licznie zebranych, oddał hołd wiekopomnemu powstaniu listopadowemu i odwiecznemu prawu służącemu wszystkim narodom stawania w obronie z orężem w ręku wolności i niepodległości ojczyzny. Każdy prawy Polak reprezentuje to prawo do bytu niepodległego; ono to w tej chwili tak w Polsce jak w różnych krajach skupia tysiące Polaków w jednej myśli i uczuciu oddających hołd wielkiemu aktowi narodowemu 29go Listopada 1830 roku. Mówca w swojem przemówieniu złożył dzięki Bogu, że mu dozwala po raz 50ty uczcić rocznicę listopadową i skreślił w ogólnych rysach doniosłość powstania listopadowego i możność zwycięztwa opartego na sile moralnej i materyalnej, gdyby z nich umiał korzystać rząd narodowy, któremu brakło energji i wiary w powodzenie; szukał on bowiem zbawienia nie w ogólnem powstaniu, ale w pół środkach i dyplomacji, nie korzystając z ogólnego olbrzymiego zapału i cudów waleczności. Polska miała sposobność odzyskania swej niepodległości i niezawodnie by ją odzyskała, gdyby jej przewodnicy godnie powstanie reprezentowali. Oddajmy przeto hołd należny tysiącom poległym braciom i tysiącom innym, którzy wyzuwszy się z własnego mienia w obczyznie stali się apostołami w sprawie narodowej, prowadząc łzawy żywot pełen goryczy i niedoli. Ale te 50 lat męczeńskich nie upłynęły bez wzrastającej nadziei odrodzenia Ojczyzny; przyszła nareszcie chwila, w której staje się ono coraz większą potrzebą dla Europy, i po tych zawodach sprawa Polski w niedalekiej przyszłości musi pomyślnie dla niej być rozwiązaną na korzyść jej i interesu europejskiego. Niech *gwiazda wytrwałości* wyryta na dzisiejszym medalu przyświeca patryotyzmowi polskiemu i prowadzi go w nieustannej i wytrwałej narodowej pracy! Naród polski nie jest ani rewolucyjnym, ani pozbawionym tolerancji w swej wierze religijnej jak go przedstawiają jego wrogi; program narodowy jest zawsze ten sam wierny tradycji dziejowej i religijnej wierze. Polska pragnie wolności, ale się brzydzi jej nadużyciem; odrodzona świecić będzie rządem opartym na trwałych podwalinach moralnych, bez których żadne państwo trwałem być nie może. Tyle krwi przelanej, tyle męczeństwa zapowiadają jej świetne odrodzenie w wymiarze sprawiedliwości Boskiej. W ogólnym obrazie dzisiejszego stanu Polski i Europy hr. Plater zaczerpnął argumenta na wykazaniu zbliżającego się przesilenia w sprawach europejskich na korzyść Polski; wspomniał o *Poselstwie do Narodu polskiego* weteranów jako o ich testamencie politycznym, oraz szybkiem rozwijaniu się Muzeum Narodowego, które w jedenastu latach wzrosło do rozmiarów Instytucji reprezentującej kilka dziesiątek lat bytu, jak to świadczy nowe zdanie sprawy Zarządu Muzealnego. Mówca zakończył swe przemówienie wezwaniem Ziomków do wspólnej pracy i *Zjednoczenia* sił żywotnych Polski.

W niemożności odczytania wszystkich tak licznych telegramów, adresów, pism, wierszy, musiano się ograniczyć do niektórych z nich. Pomiędzy przesłanemi znajdują się adresa: komitetu Obchodu półwiekowego we *Lwowie*, Towarzystwa polskiego w *Kalifornji*. *Rusinow z Podlasia*, obywateli z Tarnowa, młodych rzemieślników polskich i Czytelni polskiej w Paryżu, Towarzystwa Polskiego w Zurychu, Polaków w Nancy, Brukseli, Florencji etc. Telegramy: Barona Kaliksta Herocha w imieniu weteranów w Krakowie, Bohdana Zaleskiego z Paryża, Księdza Krechowieckiego z Neapolu, panny Wienholt z Rzymu, profesora Santagaty, prezesa akademji Mickiewicza w Bolonii, *Włościan kujawskich*, p. Szulczewskiego, prezesa towarzystwa polskiego w Londynie. Czytelni polskiej w Loeben, rękodzielników we Lwowie za pośrednictwem p. Mieczysława Darowskiego, p. Paszkiewicza, belwederczyka ze Lwowa, obywateli z Dembicy, Stowarzyszenia „*Zgoda*“ i *Przytuliska* polskiego w Wiedniu, hr. Krystyna Ostrowskiego w Lausanne. p. Stefana Buszczyńskiego we Lwowie i wiele innych. Wszystkie

ogłoszone zostaną w opisie szczegółowym tej uroczystości. Wiersze przesłano zostały przez panią *Karolinę*, znaną zaszczytami autorkę, panią *Duchińską* z Paryża, *Juliana Mocrsa* z Poradowa, *Zofią z Wojnarowa*, p. *Lenartowicza* z Florencji, p. *Antoniewicza* ze Lwowa etc. etc. Panna Eufrozyna *Rakowska* przesłała znakomity obraz pamiątkowy poświęcony powstaniu 1830 i 31 r. Hr. *Artur Gołuchowski*, delegat ze Lwowa, w swojej mowie skreślił w ogólnym obrazie powstanie listopadowe, jako świadek tych wypadków, które zostaną w dziejach wiekopomną pamiątką żywotności i patryotyzmu naszego narodu. Profesor *Kinkel*, przemówiwszy z gorącem współczuciem dla Polski, przeczytał wiersz znakomity, jako hołd oddany Polsce i jej powstaniu listopadowemu. Delegaci *Węgrzy*, *Francuzi i Włosi* w mowach swych oświadczyli jak najgorętsze dla Polski współczucie i nadzieję jej odrodzenia. P. *Zaklika*, przybył z Florencji na uroczystość obchodową wyraził dziękczynne uczucia Polaków za ten objaw życzliwości. P. Stanisław *Fadlewski* przemawiał w imieniu młodzieży polskiej P. *Giller* zwrócił się w swojej mowie do Weteranów, których p i ę c i u było obecnych: hr. *Plater*, hr. *Gołuchowski*, pp. *Duchiński*, *Bulewski i Bieńczyński*; każdemu z nich wręczony został medal z *Gwiazdą Wytrwałości*. Po różnych mowach Prezydujący zamknął posiedzenie o 4tej, a zgromadzeni poszli oglądać arcydzieło Teofila *Lenartowicza*: *Polaka umierającego na Sybirze*, obraz p. Eufrozyny *Rakowskiej* poświęcony powstaniu listopadowemu i liczne muzealne zbiory. — O godzinie 5tej zaczęła się uczta pod przewodnictwem Założyciela Muzeum, przy odgłosie muzyki polskiej; sala „pod Łabędziem" przybrana w godła narodowe zapełnioną została reprezentantami różnych narodowości. Przy wejściu znajdowały się chorągwie Szwajcarska i Polska z tarczą i napisem **1830—1880** *usque ad finem*. Przewodniczący, napełniwszy puchar starodawny, poświęcił pierwszy toast odrodzeniu Polski i odwiecznym prawom ludów do niepodległości i wolności. Liczne mowy i toasta następowały jedne po drugich. Pan *Duchiński* wzniósł toast na cześć Szwajcarji, architekt *Mueller* na cześć Polski, oświadczając, że stary gród Rapperswylu poczytuje za wielki zaszczyt, że obrany został na siedlisko Muzeum Narodowego Polskiego. Mowy i toasta cudzoziemców świadczyły o gorącem ich współczuciu dla Polski, były i osobiste wzniesione Hr. Platerowi pp. Gillerowi i Duchińskiemu. Uczta ta polsko-internacyonalna skończyła się okrzykiem; „**Niech żyje Polska!**" Po niej nastąpiła muzyka dwóch sióstr *Bulewskich*, znakomitych artystek polskich i udanie się, przy ogniach bengalskich i dźwiękach orkiestry, uczestników obchodu na stację koleji żelaznej „Wiener Allgemeine Zeitung" już 30go listopada ogłosiła obszerne telegramy swego korespondenta, zdające sprawę o tej świetnej uroczystości, która długo w pamięci pozostanie. —

## Wieniec pamiątkowy,

którego wydaniem zajmuje się Zarząd Muzeum Narodowego w Rapperswylu obejmować będzie nie tylko życiorysy weteranów i wiele rzeczy rzucających światło na powstanie z 1830—31 roku, ale jeszcze obraz wszystkich obchodów półwiekowej rocznicy w Europie i Ameryce. Mowy i prelekcje we Lwowie które ogłoszone tam być nie mogły, będą się w *Wieńcu* znajdować. — Przedpłata kosztuje **3** złr,

Bióro informacyjne „Związku Nar. Pol. w St. Zjd." w pomieszkaniu Sekretarze Związku
**No 396 W. 12th Str, Chicago, Ill.**
Z uszanowaniem
*E. Odrowąż*, Sekr.

## KORESPONDENCJE

*Chicago* 21 Stycznia 1881.

Szanowny Redaktorze!

Już to sprawca cudzego nieszczęścia zawsze i wszędzie pod cudzą lubi podszywać się suknię, by tylko winy całkiem nie przyjąć na siebie, w razie wykrycia łotrowskiej sprawki jakiej. Z ust czwórki najętej do Dyniewiczowskiego rydwanu w Arkansas dowiadujem się wrecie, że klimat tam jak najzdrowszy, ziemia jak najurodzajniejsza, warunki potrzebne do bytu życia ludzkiego jak najłatwiej najłatwiej nabyć się dające, tylko to słońce...... gdyby nie to słońce — Wierzyć tu ludziom, wierzyć tu łzom jeżeli i słońce zawodzić nas już poczyna. Tak gdy my dufni w ożywczą siłę jego promieni, bez których nic się na świecie rozwinąć nie może, z radością pierwszy brzask jego codziennie witamy, bracia nasi w Arkansas z grozą oskarzają je jako sprawcę nieszczęść, sprawcę chorób i śmierci ofiar, które zaraz po osiedleniu się pomarły tamże. Czy czwórka ta Bartków artykuł ów w gazecie Dyniewicza jeszcze w sezonie kanikuły spłodziła, czy też już w aurze mrozu 20 stopni poniżej zera powiedzieć trudno, jedno nam tylko widocznem, że autorzy, czy autor (?) owego artykułu z Arkansas zarwał już coś skutkiem nadnormalnej operacji słońca na mózg, jeśli półmilionową populację miasta Chicago i stosunkowo tej liczbie wypadków śmierci porównuje, do osiadłych w Rok Island kilku kolonistów, którzy zatkawszy sobie nosy w zacuchniętej wiekami atmosferze, dzięki Dyniewiczowskiej gazecie i wytrwałości swej pięści kraj obiecany znaleźli. Słuszna też, że arystokracja owa z Arkansasu się uraziła na panią S. za wypowiedzenie kilku wyrazów współczucia dla ofiar, które głodową tamże poginęły śmiercią? Bo jeźlić tam sosny kapią mlekiem, kozy doją miodem, a kiełbasy wiją się po płotach, to już ten słusznie do rzędu głupców zaliczonym być może, kto z głodu a nie z obżarstwa umiera. Z Zaproszenia też grzecznego dżentelmanów w gazecie Dyniewicza pani S. korzystać nie omieszka i jak tylko garnki których jej dżentelmani jednocześnie pilnować każą poprzybija 6 calowemi gwoździami do ściany, by jej niecnoty w czasie jej nieobecności nie pouciekały, do Arkansasu zpewnością przybędzie, by na łonie natury odżyć, rozkoszną okolicą zmysły upoić, a mianowicie szczęściem współbraci się ucieszyć. Zdaje nam się bowiem, że wy moi mili tam w Arkansasie jeszcze mało panią S. znacie, jeżeli sądzicie, że ona pisząc o Arkansasie dobra swych braci na oku nie miała. Poczekajcie tylko, niechno my się bliżej poznamy a pewni jesteśmy, że gotowiście sami później ją przeprosić a nawet jej garnuszki pomyć. Bo co już do tego, to przyznać musimy, że pani S. jest strasznie leniwa. Tysiąc razy przekłada wyśpiewywać dumki przy gitarze nad rowem w braku strumyka w Arkansasie, niż skrobać rądle w Chicago — fe — W regulaminie też natury ludzkiej widzimy opatrzność Bożą. Gdyby bowiem wszystkie panie poczuły nagle chęć do skrobania garnków, cóżby robiły kucharki? a wreszcie i garnków i garncarzy na świecie by nie stało. Lecz do rzeczy wróćmy mniej trywialnych, a więc poetycznych, bo trza nam wiedzieć, że pani S. choruje na poetkę także nieco i jezli przybędzie do Arkansas, zpewnością na przeprosiny tamecznej arystokracji sążnisty detyramb wysypie, jakkolwiek wziąwszy tę rzecz bezstronnie, Pani S. najmniej kogoś zamierzała urazić, wypowiedzeniem tego co czuje, co było i jest faktem, bo gdyby te ofiary mogły zwalić grobowe wieko ze siebie, dałyby jak niegdyś Piotrowina za św. Stanisława, świadectwo prawdzie — a do tego mamy w gronie naszem żyjące osoby, które za pomocą składki w Tow. Gminy, przed niechybną z tamtąd w czas uciekły śmiercią.

Żyjcie więc! a niech Bóg szczęści wytrwałej pracy, a nie posądzajcie nikogo by wam bytu szczęścia kto z waszych braci zazdrościł. Owszem, miejcie tę pewność, że pani S. w szczęściu współbraci widzi i szczęście swoje.

Wkrótce też do was przyjedzie naocznie się przekonać, powinszować wam wytrwałości, a w końcu i — przeprosić. Może pod wpływem atmosfery tamecznej w cieniu sosen Arkansańskich, w towarzystwie dziatek polskich kolonistów; lepszy nakreśli czytelnikom Przyjaciela Ludu obrazek stron waszych jak dotychczas. Nie jej też było winą, że słońce litosne suchotników dobijając, lepszej materji dla pióra jej nie dostarczyło, albo że sosny wywracające się brać jej trupem kładły, lub że woda zatęchła sprowadzała puchlinę. Wszystko materjał stósowny do rzewnej nagrobka elegji. A my chcielibyśmy chętnie pieśń wysnuć dla braci żywej, cieszącej się pracą, szczęściem i produktem swej ziemi, pieśń taką jaką wyśpiewał sercem swej braci kochany nasz Pol Wincenty.

A czy znasz ty bracie młody
Te pokrewne twoje wody?

E — dać nam lepiej pokój i pognieść pióro w opisach okolic ziemi nie naszej. — Dwa słowa wspomnień nieśmiertelnego pióra starczą by oczy zatrzyć i przypomnieć tułactwo wieczne, i wieczne, a tem większą nabawić serce tęsknotą. Bo nie ma ziemi nad Polską.

*T. Samolińska.*

## Ziemie polskie.

Rozczuleni kulturtregerzy pruscy nie dość że nam odjęli prawo odzywania się do urzędów po polsku, chcieliby nawet, abyśmy i w prywatnych naszych stosunkach wcale języka polskiego nie używali. Niejednokrotnie już się zdarzało, że Niemiec pruski się oburzył, słysząc rozmawiających Polaków po polsku. W dysputy z takim ograniczonym człowiekiem wdawać się niewarto — i trzeba na innej chyba drodze szukać satysfakcji. Leczjak to uczynić? Tu chyba kara doraźna poskutkować może. Tak też się stało w pewną niedzielę w wagonie drugiej klasy kolei poznańsko—gnieźnieńskiej, w którym siedziało dwóch Polaków, odjeżdżających na uroczystość listopadową do Poznania, i jeden Niemiec z nazwiskiem polskiem, sędzia okręgowy Bińkowski. Kiedy owi Polacy przez dłuższy czas rozprawiali, odzywa się ni ztąd ni z owąd towarzysz ich podróży wzywając ich aby zaprzestali tego polskiego „Geplapper". Lecz ani się nieborak obejrzał, gdy ręka szlachcica polskiego przylgnęła do jego facyaty niemieckiej a gdy się zaczął oburzać i przedstawiać że jest sędzią śledczym, sądząc zapewnie że ranga ta zaimponuje szlachcicowi polskiemu, karcąca prawica polska przylgnęła do jego twarzy. Było to w nocy, że trudno było na dworcu w Poznaniu śledzić sędziemu za owymi obywatelami. Natomiast na drugi dzień śledził za niemi z konstablerem po wszystkich restauracyach, lecz jakoś szczęście mu nie posłużyło i ich nie znalazł. Wytuzowany kulturkempfer zamiast milczeć, i sprawie rozgłosu nie dawać, chciał na drodze sądowej ścigać swoich towarzyszy podróży wyperswadowali mu jednakże oficerowie prusey. P. Binkowski jest oficerem landwery a takiej zniewagi na tej drodze zmazać nie można. Ciekawa rzecz, co się teraz stanie, bo pan B. nazwisk swoich prześladowców nie zna: z drugiej strony co zrobi z nim korpus oficerski i sądownictwo? Może jedna i druga strona przebaczy. Może kara odebrana przez p. Binkowskiego poskutkuje i będzie nauką dla innych, aby za nadto nosa nie zadzierali.

W *pobliżu Janówca* na folwarku F. przerwał w nocy z dnia 16 na 17 bm. nagromadzony w znacznej ilości torf sufit i przygniótł swym ciężarem śpiące w tym pokoju panią R z L. i jej 8letnią córeczkę. O nieszczęściu tem nikt w domu nie wiedział, dopiero z rana gdy pani R. długo na śniadanie nie przychodziła, wyłamano drzwi i po odgarnięciu torfu wydostano z pod gruzów oba trupy.

W *Wierzbiczanach* w Inowracławskiem odkryto znaczny pokład gliny, mającej kolor pięknego marmuru.

† *Zygmunt Wilkoński*, doktor prawa, obywatel osiadły na Kujawach, umarł dnia 21 zm. w Rąbinie pod Inowrocławiem. Miasto Inowrocław zawdzięcza zmarłemu wiele i to bardzo dobroczynnych a trwałych dla miasta urządzeń, które z wdzięczności za to jedną z ulic swoich jego nazwało imieniem.

*Z parafii Bruskiej.* W Chojnicach przyszło do bójki w czerwonej karczmie, która się źle skończyła, bo 3 ludzi zaraz wziął lekarz w kuracyą. Było tak. W karczmie siedziało 11 kosznejdrów niemieckich i 4 Kaszubów Polaków z Brus. Od słowa do słowa przyszło do pięści i nuż ci bijatyka, aż strach. Kaszubi stanęli górą, choć ich mniej było, a z owych kosznejdrów, którzy zaczęli 3 musiało sobie kazać przywołać doktora. Myślę, że to się więcej nie powtórzy, boć gnatów szkoda.

*Chojnice*, 17 grudnia. Dr. Praetorius, wyższy nauczyciel przy tutejszem gimnazjum, uzyskał tytuł profesora. — Dnia 13go grudnia umarł we wieku 73 lat leśniczy i stolarz P. Jarząbek, który miał w jarcewskim lesie restauracyą a na ostatku pełnił obowiązki leśniczego w tutejszym lesie miejskim. Uczniowie i profesorowie tutejszego gimnazyum nieraz pokrzepiali się u niego na przechadzkach lub podczas majówek. Jarząbek był rodowitym Kaszubą, pochodził z Przytarni, w parafii wielewskiej. — Dnia 10 zm. stawali przed kratkami tutejszej izby karnej Chałupnicy Ignacy i Jan Brzyńscy z Rolbika, oskarżeni o więzienie swego 80letniego ojca w klatce. Brzyńscy wywodzili,

że ojciec dostawszy pomięszania zmysłów, sam chciał siedzieć, zdzierał z siebie odzież i uderzał na każdego kto mu tylko przyszedł na oczy. Świadkowie zeznali to samo, a radzca sanitarny dr. Tessmer także uznał Brzyńskiego za obłąkanego, przytaczając że tenże w obec niego powiedział iż ma 2 tysiące lat i że synowie jego zrodzeni zostali z djabla. Na podstawie tych zeznań uwolnił sąd oskarżonych od winy i kary.

## KRONIKA KOŚCIELNA.

*Irlandya.* OO. Oblaci wypędzeni z klasztoru w Autun we Francyi, udali się wprost do Irlandyi. Po przybyciu do Dublina wyszedł na ich spotkanie wielki tłum ludu, około 4,000 osób liczący; towarzyszył im po drodze z wielkim zapałem i wreszcie z pochodniami odprowadzono ich do klasztoru, w pobliżu Dublina położonego. — Katolicy irlandzcy, mimo wielkiego ubóstwa kraju, są wielce ofiarnymi na cele. Przed kilku tygodniami na wezwanie Arcybiskupa z Cashel złożono w 46 parafiach tejże archidyecezji 2,766 funtów szterlingów, czyli około 55,320 m.

*Kalifornia.* Jak protestanci przez rozrzucanie biblij, tak zaś Moskale przez stawianie cerkwi starają się szerzyć schizmę po całym świecie. Przed rokiem wybudowali cerkiew w Japonii, a obecnie zarzucili sieć propagandy na Kalifornią, i budują właśnie cerkiew w San Francisco. Wkrótce mają przybyć tam popi i ich posługacze. Ma to być pierwszy posiew dla schizmy moskiewskiej, a oraz pierwsza cerkiew moskiewska w Ameryce.

*Jerozolima.* X. Jukundyn Bielak pisze ztąd, że tu umarł niedawno książe Wolkoński, dożywszy setnego siedemnastego roku życia. — Budowa kościoła polskiego w Betleemie postępuje tak, że zapewne w przyszłym roku święta Bożego Narodzenia obchodzone będą w nowej świątyni.

*Australia.* O. Leon Rogalski, Jezuita, przed laty wikaryusz u św. Mikołaja we Lwowie, obecnie misyonarz w Australii południowej, obchodził 24 Sierpnia p. r. srebrny jubileusz 25 letniego kapłaństwa swego. W kaplicy św. Stanisława Kostki w Hillriver zebrali się wszyscy polacy, z okolicznych osad i przystąpili przy uroczystej mszy św. jubilanta do Stołu Pańskiego. Po nabożeństwie przemówił rzewnie jeden w imieniu całej misyjnej parafii polskiej i wręczył śliczny srebrny kielich O. Leonowi, życząc mu jeszcze w Australji jubileuszu i złotego wieńca chwały nieśmiertelnej a apostolskiej w niebie. Obecni Anglicy i Niemcy złożyli też serdeczne życzenia i wyrazy wdzięczności gorliwemu misyonarzowi z Polski. Na kielichu wyryto napis: „Dar w dniu srebrnego jubileuszu kapłańskiego Wielebnego O. Rogalskiego dn. 24 sierpnia 1880. Hillriver S. A." O. Rogalski oddał ten kielich pamiątkowy kaplicy polskiej św. Stanisława w Hillriver. Przy kaplicy tej misyjnej mają Polacy szkołę i biblioteczkę; ale ta polska biblioteczka w Australii bardzo biedna, czeka, prosi i błaga szlachetnych braci rodaków w Europie o wsparcie dziełkami religijnemi i pouczającemi w jakiejkolwiek treści. Kierownictwo biblioteczki polskiej w Hillriver zostaje w ręku trzech rajców: pp. Jana Nykla, Karola Kozłowskiego i Michała Rociucha. Za łaskawych ofiarodawców i dotychczasowych i przyszłych modli się misya cała w czasie nabożeństwa do Królowej Korony Polskiej, które się w Austarli przez cały miesiąc październik odprawia.

## AMERYKA.

*Washington* D. C. W sprawie pensji Granta toczą się dość długo debaty. Grant bowiem zanim został prezydentem pobierał pensją jako jenerał, a zostawszy prezydentem pensja ta ustała, więc teraz wzięto pod rozwagę, ażeby go nową pensją wynagrodzić. Rzecz naturalna, że przyjaciele Granta nie szczędzili mu pochwał i uznania zasług jeneralskich i prezydentowskich bo przeprowadzili swój wniosek, iż Grant ma pobierać pensją. Sprawa ta na projekt Logana przeszła przez wydział militarny czterema głosami naprzeciw trzem. Za tym projektem głosowali republikanie Logan, Burnside, Plamb i Cameron z Pensylwanji, a przeciw temu demokraci Randolph, Cockvell i Grover. Inni dwaj demokraci Maxey i Hampton nie byli obecni. Ostatni był powołany do śmiertelnie chorej siostry w połudnowej Karolinie. Uchwałę tę senatowi przedłożono.

Podwyższony etat dla Indjan o 71,000 dol. został przyjęty przez senat. Etat floty na powiększenie tejże przekazano komisji budżetowej.

W izbie poselskiej przyjęto pensjonowanie jenerała Ord z zupełną pensją jenerał majora, przyjęto także wniosek, ażeby komisarze kolei żelaznych przesyłali do izby poselskiej odpisy zażaleń wszystkich skarg zanoszonych przeciw zarządowi kolejowemu i szpichlerzy.

— Sitting Bull nie myśli się poddać z swoja bandą rządowi. Banda ale jego topnieje z dniem każdym. Podkomendni jego, dowódzcy Good Bear, Big Skirts, Kram i King, którzy liczą 50 szałasów odstąpili go i znajdują się w drodze do Fort Bufford, ażeby się poddać. Prowadzi ich zwiadowiec Alison. Sitting Bull się wrócił w 40 szałasów za granicę Kanady, do czego go namówił Tompson, uciekinier graniczej straży celnej. Z bandy jego która z mężczyznami, niewiastami i dziećmi dochodziło 1000 głów, pozostało się przy nim zaledwie 300 ludzi,

— *Nowy York.* W skutek burz w przedostatnim tygodniu ucierpiały druty telegraficzne a nawet i podwodny do Europy tak, że wszelka korespondencja nowego świata ze starym została powstrzymaną. Sprawił to silny deszcz z gradem i wichrem. Musiano więc posyłać depesze posłańcami na koleji przez Philadelphią. Burza ta nawiedziła Nowy York w piątek 21 Stycznia na północno zachodnim wybrzeżu i przeszła na wschód. Wicher dął z szybkością 40 mil na godzinę, obalając słupy telegraficzne i zrywając druty jak witki. Oznaki handlowe z przed domów zrzucał wiatr jak karty papieru po wszystkich stronach. Do czasu kiedy to piszą nie zaszło jeszcze żadne nieszczęście wskutek tej przygody, jakkolwiek ulice i chodniki zasłane są szczątkami wiorami drutów i t. p. Na ulicy Boliver stały chodniki blizko na stopę pod wodą, ponieważ ujścia rynien zatkał lód i śnieg. Grad bił tak silny, że powstrzymywał i zwracał na powrót skazówki zegarów na wieżach. Piwnice ponad wodą zalały się wodą. Przy wieży ratuszowej wyrwał uragan jeden filar i zrzucił go wraz z jednym oknem na chodnik. Szkodę ogólną nie obliczyli jeszcze. Po ulewie deszczowej spadł rzęsisty śnieg na całą okolicę, tamujący zupełnie przechód i przejazd.

— W ciele prawodawczem wniesiono o prawo, ażeby tych, co żony swoje biją, karano także dwudziestu chłostami na gołe plecy. Przy tem przepomniano o karze na żony, które mężów biją, bo i to się podobno czasem zdarza. Mądry ten projekcista cofa się o dziesiątki lat wtył, kiedy chce w wolnym postępowym kraju zaprowadzić baty i knuty. Może to jaki potomek moskiewski, więc lepiejby uczynił, żeby się pod tak ulubiene mu chłosty do Moskwy przeniósł.

W *Brookline* N. Y. srożyła się burza podobnie, wyrządziwszy szkody na 75 tysięcy dolarów.

W *Aschburg Park* N: Y. obalił ów orkan nowo budujący się olbrzymi hotel.

*Boston* Mass. Dnia 20 stycznia spaliło się tu 13 składów handlowych, bank i kilka innych biór, ze szkodą 10,000 dol.

— Tego samego dnia o trzeciej rano powstał ogień w Nowym Yorku, w wielkim mieszkalnym budynku zwanym Big Flat pomiędzy Mott i Elisabeth ulicą, w którym 160 familji mieszkało obejmując razem 1,500 osób. Na wielkie szczęście, że policja i strażnicy ogniowi byli tuż pod ręką i wszystkich mieszkańców powyganiali, bo byłoby znów się nie mało osób popaliło.

W *Elkhard* Ind. W środę 16 zderzył się pociąg osobowy numer dziewiąty z pociągiem towarowym numer 71, tak, że parowóz wpadł na ostatni wóz osobowy. Przy tem nieszczęściu odniosły 4 osoby znaczne rany. Gdyby drugi wóz osobowy niebył się wskutek uderzenia rozwalił, co ułatwiło ucieczkę pasażerom, byłoby jeszczę więcej osób popadło w podobne nieszczęście.

Tego samego dnia wjechał pociąg na kolei z Chicago do Milwaukee idący, należący do wymienionej kompanji Milwaukee i St. Paul, pod Oak Glen, na pociąg z Libertyvile idący, i wprawdzie na wóz sypialny, przyczem trzy osoby zostały ranione. Podobno nieszczęście zrządził spieszny pociąg osobowy idący z Council Bluffs, na kolei Chicago Rok Island i Pacific, gdzie wozy spadły ze szyn, przy czem jeden wóz spalił się do szczętu, a inny ogorzał znacznie. Jedna pani z wozu sypialnego umarła w skutek ran od popalenia, a około 12 osób odniosło rozmaite poranienia.

W *Danville* Ill. skończył 21 t. m. na szubienicy pewien Fryderyk Kester za zamordowanie swojej żony dnia 9 sierpnia 1870 roku. — Był to pierwszy człowiek, który w tym powiecie został śmiercią ukarany.

*Chicago.* W domu handlowym Chicago Carpet Co. przy Wabash Av. i Monroe ulicy pękł cylinder elewatora a woda zalała całą piwnicę z wielkim składem karpetów. Pomimo że straż ogniowa przybyła na pomoc i starała się usilnie o wpędzenie wody do kanałów odchodowych, poniósł ten handel szkody na 15000 dol.

Obywatele w Chicago starają się usilnie o przeprowadzenie wiaduktu przez Chicago Av.

Przeciw Fridebergowi oskarzonemu w zeszłym roku o odbieranie skradzionych rzeczy od złodziei, przy czem policjant Race został zabity, toczy się dalej proces, którego wynik jest bardzo ciekawy, albowiem są bardzo grawirujące dowody, ale współwyznawcy Frideberga, Izraelici, dokładają usilnego starania o wydobycie go z tej toni. Friedeberg pochodzi z Poznańskiego.

*Milwaukee.* W skutek ostrych mrozów podrożały u nas węgle i drzewo. Nastąpiło to przeważnie z tąd, że w przejazdach, przez które wozy z węglami przechodzą, zatrzymują mieszkańcy pociągi i gwałtem węgle zabierają od umarznięcia się chroniąc, a kompanie ceny węgli podniosły.

Po nieznośnych mrozach, które nas nawiedziły na święta i po świętach, i z małą przerwą choć nieco łagodniej trzymają jeszcze, spadł u nas dosyć znaczny śnieg, który zawiał chodniki na blizko stopę wysoko. To też młoda i stara ameryka nie może się dosyć nacieszyć przejażdżką sankami, która chociaż nieco już późno nastąpiła, ale zawsze powoźnikom nie mało zysku za sanki przyniesie.

Za pewnym Max Simon Wichdau, który ludzi wiele owichłaczył i naoszukiwał, wysłano listy gończe z rysopisem o przytrzymanie i odstawienie go do sądu, ażeby odpokutował za swoje oszukaństwa. Najlepszy to sposób na każdego wichłacza i oszusta, ażeby i innych od tego powstrzymać i przekonać ich, że przed prawem sprawiedliwości nikt ujść nie może. Nie oszukuj, nie wichłacz, oddaj swoje długi a będziesz tak dobrym jak i drugi.

Policja tutejsza przydybała nareszcie nierządny dom Fenny Kellog na ulicy Market i wybrała ową panią matkę wraz z ptaszycami z jej gniazda. Stawiły one żądaną kaucję, ale pewnie tę budę wyrokiem sąd na zawsze zamknie.

W sobotę ubiegłą przyaresztowano prezydenta i kasjera koleji Wisconsin centralnej Karola C. Kolby o krzywoprzysięztwo i stawiono przed sędziego Mallory, który go do procesu stawił pod 500 dol. kaucji. Dopuścił on się kłamstw i oszustw przy swoim zarządzie, a to przecie płazem nikomu ujść nie może. Przedewszystkiem rzetelność w businesie, utrzyma business, ale przechwałki, kłamstwa i oszustwa każdemu kark skręcić muszą, czy to rychlej czy później.

— Poświęcenie chorągwi Gwardji Kościuszko odbyło się z odpowiednią okazałością. W niedzielę z południa zebrały się wszystkie Towarzystwa parafji św. Stanisława i na czele muzyki ruszyły w pochód przepowiedzianemi już dawniej ulicami, nie zrażając się zaśnieżoną drogą. Po przejściu tego marszu wszedł cały orszak do kościoła na nieszpory. Skoro się nabożeństwo nieszporne skończyło, odbył ks. prob. H. Gulski ceremonialne poświęcenie chorągwi, przy czem rozrzewnił słuchaczy bardzo piękną, katolicko polską patryotyczną przemową, z czego przytomni wynieśli miłą, wdzięczną i wieczną pamięć istności Polski w sercach swoich.

— Obchód rocznicy powstania roku 1863go odbył się jak zapowiedziano w sobotę rano nabożeństwem żałobnem w obydwu polskich kościołach, obchód zaś prywatny odbyto w niedzielę wieczorem dnia 23go w obydwu halach szkólnych, tak w południowej stronie miasta w parafji św. Stanisława, jak w północnej stronie w parafji św. Jadwigi. Publiczność polska zebrała się dość liczna. Uroczystość obchodową rozpoczęli kapłani odpowiedniemi mowami, każdy w swojej parafji, ks. Rodowicz w hali św. Jadwigi a ks. Gulski w hali św. Stanisława. Po czem przemawiali inni mówcy i deklamatorzy z młodzieży polskiej i oddali parę pięknych deklamacji narodowych. O ile z twarzy i oklasków spektatorów i audytorów sądzić można, obchody te zainteresowały bardzo publiczność naszą, bo nawet odzywały się potem głosy: Jakby to pięknie było, gdybyśmy co niedzielę takie uroczystości narodowe święcić mogli, a serca polskie rozpłynęłyby się w radości ku nieszczęśliwej ojczyznie naszej Polsce, bo nie masz nic piękniejszego i wznioślejszego, jak roztrząsanie świetnej, szczęśliwej i nieszczęśliwej przeszłości, a nadzieję lepszej przyszłości naszej. Wszystkim więc uczestnikom, Braciom Rodakom, a przedewszystkiem zacnym księżom Dobrodziejom naszym, którzy łaskawie nam w duchu wiary i narodowości naszej przewodnictwa swego nie odmawiają, składamy niniejszem w imieniu naszej Matki Polski, szczeropolskie — Bóg zapłać

*Red.*

## Zapłacili za Przyjaciela Ludu.

| | |
|---|---|
| K. M. z Litle Rock Aark. | $1.00 |
| Jan Lica z Milwaukee | 1.00 |
| J. Woliński Baltimore | 2.00 |
| Szymon Jasiński z Milw. | 2.00 |
| Józef Jezierski | 2.00 |
| Maciej Korpal | 2.00 |
| Maciej Ciesielski z Chic. | 4.00 |
| H. Kałusowski z Washington D. C. | 2.00 |
| Andrzej Dąbrowski z Excelsior | 2.00 |
| Jan Kowalewski z Milw. | 1.00 |
| T. Lejak z Milwaukee | 2.00 |
| Tomasz Ulik | 2.00 |
| M. Gliniecki z Ellis | 1.00 |
| Ks. Bizewski | 4.00 |
| A. Klawiński Newburgh | 1.00 |
| Wilhelm Preiss z Milwaukee | 2.00 |
| Walęty Brzeziński | 1.00 |

## MĄDROŚĆ NARODOWA.
### W PRZYSŁOWIACH.

I robak się broni — Jak go śmierć goni.

I szumi i puszy — A w długach po uszy.

Imię poczciwe — Skarbi szczęście prawdziwe.

I mysz jak się mąki zbyt naje — To jej stęchłą się zdaje.

I w Paryżu — Nie zrobią z owsa ryżu

Jak szczęście ci płuży — Stu przyjaciół ci służy — A jak szczęścia niema — To i jeden nie dotrzyma.

Jakie na tym świecie życie — Takie na tamtym bycie.

Jak Kuba Bogu — Tak Bóg Kubie.

Jak ty rodzice twoje — Tak cię uczą dziatki twoje.

Jest to cnota nad cnotami — Trzymać język za zębami.

Jako miarką mierzone — Taką będzie odmierzone.

Jaki początek — Taki w końcu wziątek.

Jakie drzewo, taka kora — Jaka matka, taka córa.

Jakie drzewo, taki klin — Jaki ojciec taki syn.

Jak z mąki jednemu — A jak z kamienia drugiemu.

Jaki kupiec, taki kram — Taki sługa, jaki pan.

Jesień tego nie wywieje — Czego wiosna nie zasieje.

Jak trwoga — To do Boga — A jak bieda — To do żyda.

Jak chłop się rozgniewa — To djabeł z nudów ziewa — A jak baba z gniewu płacze — To djabeł wesół i skacze.

*Mityng Towarzystwa Narodowego imienia J. I. KRASZEWSKIEGO*

Odbędzie się w przyszłą niedzielę w południowej stronie miasta o wpół do 4tej z południa w zwykłej hali posiedzeń, w szkole św. Stanisława B. M.

Do licznego zebrania i wprowadzenia jak najwięcej nowych członków zaprasza się pod tym warunkiem, że na posiedzeniu tem będzie obradowane podwyższenie wstępnego dla późniejszych kandydatów.

*Zarząd.*

## ALBERTA — MINNESOTA!

Na farmy do Minnesoty w Alberta Benton Co. zapłacili:

| | | | |
|---|---|---|---|
| Jan Gapiński kupił akr. | 80 | zapł. $ | 80 |
| Adam Bonczyński | 40 | | 60 |
| Fr. Westwal | 160 | | 340 |
| W. Bada | 80 | | 280 |

## Do Abonentów.

Z ubiegłym starym rokiem ubiegły i stare i troski, a nowe, a nowe oby nas nigdy nie znachodziły. Chcąc tego szczęśliwie uniknąć obliczmy się sami z sobą, ale też z sąsiadem, z bratem i przyjacielem, z którymi nas jakiebądź stósunki wiążą.

„Przyjaciel Ludu" ma dużo stósunków a więc obliczać się z nimi musi, do czego potrzebuje pomocy znów swoich przyjaciół a temi jesteście Wy, Szanowni Abonenci. Oczekujemy więc i prosimy tych co jeszcze nam z opłatą zalegają o obliczenie się z nami. — Jesteśmy pewni, iż każdy wie najlepiej, gdzie, jak i co go dolega, więc też każdy sam przez się poczuje się do winy i raczy się z niej oczyścić. Wszakżesz na bezwzględność z naszej strony nikt skarzyć się nie może, bo my nie nawołujemy ażeby nam kto płacił rok lub więcej naprzód, ale odczekujemy cierpliwie aż abonentom samym możebność się nadarzy do uiszczenia się z swoich zaległości. Niech to nie będzie z urazą dla tych, co nam już więcej jak jeden rok zalegają, iż tych szczególnie prosimy o uiszczenie się z zaległości. My nie wsadzamy nikogo do czarnej księgi, bo jesteśmy przekonani, że Rodacy nasi, jako najlepszy lud w świecie nikomu a szczególnie gazecie krzywdy nie wyrządzi i z odsełką po Nowym Roku podąży.

*REDAKCJA.*

Wszystkie listy tyczące się Korespondencji, ogłoszeń i poszukiwań, i z pieniędzmi, prosimy adresować:

*I. Wendziński*
Editor of Przyjaciel Ludu,
662 Greenbush Str Milwaukee Wis.

gdyż inaczej adresowane doznają zwłoki w umieszczeniu.

Wszystkie nadsełki pieniędzy będą odtąd w gazecie kwitowane.

## Kościuszko w Ameryce.

przez

### Sygurda Wiśniowskiego.

Ciąg dalszy.

Zaopatrzony paszportami i pieniędzmi amator-dyplomata, wymknął się z Filadelfii w pierwszych dniach maja*) i pod nazwiskiem Kanberga pierwszym okrętem opuszczając Baltimorę kraj na wieki pożegnał. Łatwo pojąć zadziwienie Niemcewicza i wiernego sługi Stanisława! Kościuszko zostawił im w szufladzie sto dolarów na pierwsze potrzeby, polecił ich swoim przyjaciołom, nie mieli tedy powodu troszczyć się o byt materyalny na obcej ziemi, ale cóż mogło osłodzić ich samotność, wygnanie i stratę przyjaciela i ojca? Przestrzeżeni przez Jeffersona przestrzegali jednak sekretu o wyjeździe naczelnika z taką ścisłością, że przez dwa miesiące w stolicy mniemano, iż Kościuszko wyjechał tylko do wód. Ztąd też nie znajdujemy w gazetach daty jego wyjazdu, ani nazwiska okrętu, którym odpłynął. Pisząc doń pierwszy raz po jego ucieczce, Jefferson tak się wyraża:

Filadelfia dnia 1go czerwca 1798 r.“

„Kochany Panie!

Wyjazd pana Volney do Francji daje mi sposobność pisania do Niego. Uważałem z wielkiem zadowolnieniem, że wiatry naszego kraju sprzyjały przez liczne dnie jego podróży, a z tego powodu żywię nadzieję, żeście prędko przebyli wody bliższe wybrzeża, pilnowane przez krążące wojenne okręty, tudzież, żeś Pan szczęśliwie do celu podróży zawinął. Wyjazd pański nie jest wiadomy, ani go nawet nikt nie przypuszcza. Niemcewicz był bardzo rozrzewniony. Bawi on teraz w związkowej stolicy. Prosił mnie, bym się zajął rzeczami przez Pana zostawionemi. Znaleźliśmy cokolwiek naczyń kuchennych, stół z szachownicą, szachy i kosztowne futro. Te ostatnie kazałem przenieść do mego pokoju, zapakować w chmiel i zaszyć. Inne rzeczy znajdują się w składzie p. Barnesa, oczekując przyszłych Pana rozkazów. . Toczy się teraz walka zawzięta nad przeprowadzeniem naszego billu w kongresie w sprawie naturalizowanych cudzoziemców. Bardzo go złagodzili i nie przeszedł jeszcze w senacie. Wikłamy się coraz dalej w kroki ku wojnie zmierzające. Katastrofa zdaje mi się być prawie nieuniknioną, i dla tego nie posiadam się z niecierpliwości, żeby coś od Pana otrzymać i dowiedzieć się, jak się panu przejazd udał, jak Mu się tam powodzi, jak rzeczy wyglądają w Europie i jakie mamy widoki? Ufam że długo bez odpowiedzi Pana zostawać nie będę. Pierwsza dywidenda przypada Panu w styczniu, ale z powodu niebezpieczeństw zimowej żeglugi będzie dopiero w kwietniu wysłaną, a potem będziesz ją Pan odbierał regularnie w półrocznych terminach. Wyjadę ztąd za kilka tygodni. Czasy nie pozwalają na polityczne rozprawy w listach, ale za to nie zabraniają wyrazić przyjaźni, którą jestem dla Pana ożywiony i której lata niezmienią. Zasady i usposobienia Pana na to stworzone, ażeby jednać sobie cześć, poważanie i miłość ogólną. Zmierzają one do jednego tylko celu — swobody i szczęścia ludzkości. Nie kręciły się z wiatrem, jak zasady niektórych znanych nam przewrotnych apostołów. Niech Panu szczęście i zdrowie wiecznie sprzyja. Przyjm zapewnienie mojej miłości, poważania i szacunku. Adieu.

Tomasz Jefferson.“

Podane przez nas dwa listy powiadają więcej o dyplomatycznej roli Kościuszki i o sposobie jego wyjazdu, niż objąć mógł obszerny opis, dlatego nie przedłużając uwag w tym przedmiocie, poświęcimy kilka słów następujących poecie, co na kształt Aryadny porzuconej na obcej wyspie, słodził żałobę najprzyjemniejszem z wszystkich lekarstw — galanterją. Wierny polskiej naturze, admirował raczej Amerykanki niż Amerykan i zjednał sobie z podziwienia godnym pospiechem jak najszersze koło admiratorek w jak najkrutszym czasie. Narzucono mu gwałtem, zwyczajjem miejscowym, tytuł hrabiowski, a chociaż Niemcewicz nigdy pretensji do niego nie rościł, zapisany został na wieki w historjach amerykańskich pod imieniem „*Count Niemcewic*, polski magnat, patryota i poeta“. Może ten tytuł dodawał uroku młodemu, przystojnemu adjutantowi Kościuszki w oczach pięknych córek New Jersey? Tak przynajmniej każe się domyślać ton jego korespodentek, którym odpisywał regularnie listami na ośmiu stronnicach, chowanemi starannie przez ich wnuczki i prawnuczki. Że z pomiędzy trafiających się partyj wybrał panią Kean, dowodzi dobrego smaku — była kobietą przystojną i pełną praktycznego rozumu.

Niemcewicz zawiązał z tą damą korespondencję wkrótce po swem przybyciu do Ameryki. Po angielsku nauczył się nadzwyczaj szybko. Z listów jego wybieramy jeden, w którym gładki, miły w towarzystwie i wszechstronny poeta składa dowód, że służba, Muz i poważne zajęcie nikomu nie zabraniają praktyki pewnych drobnych na pozór grzeczności, które razem zebrane stnowią sól attycką życia — grzeczności dla dam, zwyczaju robienia przezencików, a nawet hołdowania szlachetnej sztuce gastronomicznej. W tej ostatniej uważany był za mistrza przez prostaczych, niedogotowanem mięsem karmionych Amerykan.

„Pani! — pisze on dnia 5go kwietnia r. 1798 do generałowej White — Korzystam z wyjazdu miss Bayard, żeby Panią o mem poważaniu upewnić i raz jeszcze Ją pożegnać, nie na zawsze, o nie — to rozdarłoby moje serce — nawet nie na długo — bo i to byłoby powodem nieopisanej melancholji — lecz na kilka miesięcy, po których upływie mam nadzieję jeszcze raz ujrzeć Jersey, czyli raczej New Brunswick. Życzyłem sobie z duszy złożyć Pani moje hołdy w dzień Bożego narodzenia, lecz wiadomo pani zapewne, że człowiek jest często niewolnikiem, okoliczności, a rzadko nad nimi panuje. I ja byłem niewolnikiem. Przypominam sobie, że Pani pragnęłaś dostać receptę pewnego ciekawego kleju, o którym wspomniałem bawiąc w Jej domu, posyłam tedy odpis tej recepty, a zarazem przepis kucharski do robienia rozkosznej zupy hiszpańskiej. Ośmielam się także błagać Panią, byś raczyła przyjąć kilka rycin i książeczkę, w której znajdziesz opisy ciekawych wynalazków, odnoszących się do sztuki malowania, sztychowania i lakierowania. Pragnę szczerze, ażeby przysporzyło to Pani kilka godzin przyjemnych, a nadto życzę sobie także, żeby wszystkie godziny, dnie i lata Pani były pasmem nieprzerwanego szczęścia i powodzenia. Racz pani przyjąć zapewnienie mej wdzięczności za wszystkie dowody Jej dobroci dla mnie, i wierz mi Pani, że zostaję z wysokim szacunkiem, sługą najpowierniejszym i pokornym.

Julian Niemcewicz“.

„P. S. Słyszałem że jen. White powrócił. Racz mu Pani oznajmić moje ukłony. Ach, czemuż kąpiele, do których się udajemy, nie leżą koło New Brunswick! W takim razie cieszylibyśmy się towarzystwem jenerała i Pani i miss Elizy. Proszę miss Elizie oświadczyć moje komplementa. Jak też ona teraz musi pracować w ogrodzie i jak mi przykro, że jej nie mogę pomagać! Uwielbiam i całuję każdy paluszek u nóżek miss Elizy!“

„P. S. Powracam właśnie od pani Bayard, z Walter street (ulicy), gdzie byłem umyślnie, żeby oddać ten list moj Maryi. Jakież było moje zadziwienie, kiedy się dowiedziałem, że jej już w Filadelfji niema! Pokazało się, że pani Bayard prosiła jenerała, gdy był u niej przed tygodniem, aby mnie o dniu jej wyjazdy uprzedził, ale jenerał nie pisnął słówka o tem — pewnie zapomniał. Nie z mojej tedy winy przyjdzie ten pakiecik tak późno do rąk Pani. Oczekuję niecierpliwie pierwszej sposobności posłania go Pani. Proszę mi wierzyć, że się nieociągam z dowodami należnego Jej odemnie respektu. Moje przywiązanie dla Pani i dla całej jej rodziny jest równie niekłamane jak trwałe. Moje komplementa dla pułk. Bayard, dla sędziego Patersona, stryjaszka Padrich i dla ich familii. Posyłam jeszcze Pani naprędce wykonany mój rysuneczek.“

Zostawmy poetę na jego dziewięcioletniem, nie zbyt zresztą ciężkiem wygnaniu . . .

Dokończenie nastąpi.

*) Jego testament nosi datę 5go maja.

## AKTA MĘCZEŃSKIE
## Rok 1863—1864.

*przez Bolesławitę.*

Dalszy ciąg.

*Jabłoński Wiktor*, emigrant z ostatniego powstania, nmarł 4go Maja 1865 roku w szpitalu w St. Gallen, pochowany w St. Fides.

*Jabłonowski Wit.* podpisarz Sądu pokoju Okręgu Dąbrowskiego w Suwałkach, poprzednio służył w oddziale Wawra jako podoficer, następnie w oddziale Hłaski jako podporucznik, poległ pod Berznikami w Sajneńskiem, unosząc z boju rannego towarzysza. Lat miał 30, pozostawił 3 sieroty.

*Jabłonowski Jan*, służył w oddziale Jordana, zginął pod Komorowem 20go Czerwca 1863 r.

*Jabłonowski Władysław*, lat 23 liczący syn Alojzego i Katarzyny, zginął 20go czerwca 1863 roku w oddziale Ludwika Mycielskiego w bitwie pod Komorowem, idąc z bagnetem do ataku. Był to młodzieniec pełen zdolności i rokujący najpiękniejsze nadzieje. Inne źródła podają że służył pod dowództwem Popiela. Ciało na 3ci dzień wyszukano i tamże pochowano.

*Jachowicz Ludwik*, ładowny z komory celnej w Tomaszewie, zamordowany tamże 5. Lutego 1863 roku. Zostawił sierotami 5 dzieci.

*Jackowski Mieczysław*, urodzony we wsi Zora w podolskiej gubernji w powiecie Bałtskim. syn obywatela ziemskiego osiadłego od 1850 r. w Pomarzanowicach w Powiecie Średzkim w Poznańskiem, kończył gimnazyum tamże i w tym czasie powstanie 18letniego młodzieńca powołało w szeregi, służył w odziale Younga de Blankenheim, do rozbicia oddziału pod Brdowem i śmierci dowódzcy pospieszył pod dowództwo jenerała Taczanowskiego, brał udział w bitwach: pod Nową-wsią i Ignacewem, i w tej ostatnej ugodzony kulą, poległ śmiercią walecznych 8. Maja 1863 r., pochowany w jednej z trzech mogił tam usypanych.

*Jackowski Jan*, podczas marszu przez Mołdawiję w celu przybycia do Polski, zginął pod Konstangalią 15go Lipca 1863 roku.

*Jackowski* — poległ w bitwie pod Sompolinem 18go Maja 1863 r.

*Jackowski Jan*, zginął w czasie szturmu na Opatów dokonywanego przez Topora.

*Jaczewski Adam*, policyant z Warszawy poległ 12go Sierpnia 1863 r. pod Żyżynem.

*Jaczyński Tadeusz*, emigrant podobno z ostatniego podobno z ostatniego powstania, członek Stowarzyszenia Polskiego we Francji, w Auxerre 1864 r.

*Jaczyński Władysław*, w skutek odniesionych ran w Lutym 1863 r. zmarł w Borysławicach kościelnych, w Kongresówce 29go Maja 1863 r.

*Jagiński* — służył w oddziale Horodyńskiego, poległ w ataku na Radziwiłów 1go lipca 1863 r.

*Jahatis Jan*, lat 20 syn galantarnika ze wsi Kościelnej Łukszy gubernji Augustowskiej powiatu Maryampolskiego, zginął pod Sieburczynem w oddziale Suzina.

*Jakowicki* — poległ pod Krzywosądzą w Włocławskiem 19go Lutego 1863 r.

*Jakobowski* — wieku lat 21 syn włościanina z powiatu Augustowskiego, służył w oddziale Kamińskiego później w oddziale Pulkownika Andruszkiewicza, w bitwie pod Giedziami ciężko ranny umarł.

*Jakubowski* — poległ pod Sołowiejówką na Wołyniu 10 Maja 1863 r.

*Jakubowski* — żołnierz w szeregach powstańczych, internowany w jednej z twierdz państwa Austryackiego, w końcu roku 1864 wstąpił w szeregi armii meksykańskiej i tamże zginął w bitwie pod Carbonero.

*Janas Jan*, z pochodzenia nie znany, żołnierz w szeregach powstańczych, internowany następnie w jednej z twierdz państwa Austryackiego, wstąpił do szeregów armii meksykańskiej w końcu roku 1864 i tam w bitwie pod Ahnacatlan został zabitym.

*Janczewski Władysław*, wieku lat 21 rodem z Wileńskiego służył w oddziale pułkownika Sierakowskiego, brał udział w bitwach: pod Madejkami, Chudyskami, Spalwisekami i Popielanami, w tej ostatniej zginął 6 Czerwca 1863 r.

*Janczewski Włodzimierz*, służył w oddziale Jabłonowskiego, poległ w bitwie między Okmianą a Popielami nad rzeką Wentą 22 Czerwca 1863 r.

*Janicki Roman*, wieku lat 20 rodem ze Skolnik, gubernii Radomskiej, skutkiem nadwerężonych sił w bitwie pod Miechowem umarł w szpitalu św. Łazarza w Krakowie 11 Marca 1863 r.

*Janicki* — porucznik z r. 1831 były urzędnik leśny z Sawiny, umarł jako rotmistrz wskutek odniesionych ran pod Łukówkiem.

*Jarocki Edmund* z Poznańskiego, szkoły skończył w Trzemesznie, w potyczce 2go Marca 1863 r. pod Dobrosłowem zniknął bez śladu, inni podają że zginął.

*Jaroszyński Edward*, wyrobnik z Warszawy, zginął pod Rudą Zaborowską 14 Kwietnia 1863 r.

*Jarzynka* — kowal z Zielonej, poległ pod Rozwozinem w końcu Czerwca 1863 r.

*Jasiński Aleksander*, urodzony 1842 r. walczył w ostatniem powstaniu i jako rotmistrz dostał się za granicę. Umarł w Paryżu dnia 3 Grudnia 1863 r.

*Jasiński Franciszek*, wieku lat 20, uczeń gimnazyum, służył jako żołnierz w oddziale jenerała Padlewskiego, pod Myszyńcem ciężko ranny nie chcąc się dostać do niewoli, rewowelwerem śmierć sobie przyspieszył w pierwszych dniach Marca 1863 r. Pochowany na polu bitwy.

*Jasiński* — Podsędek z Tomaszewa, zamordowany tamże 5 Lutego 1863 r.

*Jasiński* — zginął w bitwie w Wasilkowskiem o 8 mil od Kijowa.

*Jasiński Feliks*, służył w oddziale Karola Frycze, zginął pod Porembą 3 Czerwca 1863 r.

*Jasiński Antoni* z Kowieńskiego, żonaty, zginął jako kapitan dowodzący małym oddziałkiem z kilkunastu konnych strzelców złożonym, w potyczce pod Powiatówką 27. Listopada 1863 r. r. Znany z męztwa.

*Jasiński* — terminator szewcki z Warszawy, zginął pod Ignacewem 8 Maja 1863.

*Jaskiel* — starozakonny, służył w oddziale Andruszkiewicza, zginął w Sejneńskim powiecie.

*Jaskułowski* — z Podlaskiego, służył jako szeregowiec w oddziale Jankowskiego, Paddlewskiego, Lelewela, Czachowskiego, w końcu Turny, pod główną komendą jenerała Taczanowskiego, przez przeciąg tego czasu z 6 ray razy poległ pod Ignacewem 6 Maja 1863 r.

Dalszy ciąg nastąpi.

Polska kolonia „Poniatowski"

**w Marathon Co Wis.**

Kolonia ta istnieje już od parę lat. Położona jest w najżyzniejszej części powiatu Marathon, wznosi się bardzo pomyślnie z zadowoleniem tych Polaków, którzy się tamże już osiedli i bardzo ją sobie chwalą. Jest ich tam około 60 familij, których nazwiska możemy później podać. Zaradzono już potrzebie kościoła i szkoły. Ziemia jest bardzo urodzajna, wierzchem pruchnica spodem glina, najlepsza pod uprawę pszenicy. Liczne strumyki z wodą źródlaną niewysychająca przerzynają tę ziemię. Las wysokopienny składa się z drzewa lipowego, klonów i jesionów. Postać ziemi jest watowato płaską, a więc mająca adpowiednie wodospady na przypadek ulewnych deszczów.

Cena ziemi za akier podług jakości i położenia kosztuje od 3. do 8 dolarów. Bliższej informacji i map tego gruntu oraz tanich tykietów na kolej żelazną udzielą niżej podpisani.

**Johnson Rietbrock & Halsey**
101 Wisconsin Street lub Redakcya Przyjaciela Ludu.

(Co do nas zastrzegliśmy sobie, iż wpierw musimy tę ziemię osobiście widzieć, z naszymi tamże już osiadłymi Polakami gruntownie się porozumieć, a dopiero wtenczas będziemy wstanie udzielić życzonych informacji.)

POLACY CZYTAJCIE!

Niżej podpisany mam 3,000 akrów ziemi dobrej pod uprawę roli i porosłej dobrem drzewem w powiecie Keewaunee w Wisconsinie na sprzedaj. Ziemia ta leży 4 mile od Keewaunee; gdzie można wszystkie produkta sprzedać. Mieszka tam już 60 familji polskich, którzy pobudowali sobie piękny nowy kościół, a skoro was się więcej tam osiędzie, będziecie mogli utrzymać własnego polskiego księdza, — Wypłatę pieniędzy rozkładam na termina, jakie sobie każdy sam oznaczy, z procentem po 8 od sta. Ludwik Olszewski w Keewaunee i Stanisław Peszczyński w Milwaukee znają bardzo dobrze te grunta i możecie się do nich po bliższą informacją udać.

R. B. Wing
w Keewaunee Wis.

*LISTA STACJI STRAZY OGNIOWEJ*

| *Boxa.* | *Dzielnica wschod.* | *Boxa.* | |
|---|---|---|---|
| 2. | Erie and Oregon | 243. | House of Correction |
| 4, | Gas W'ks Jeff & Men | 253 | National i Muskego |
| 5. | E. Water & Chicago | 265 | National i 17th Ave |
| 7. | Milwaukee & Buffalo | | *Dzielnica zachodnia.* |
| 9. | Detroit i E. Water. | 313. | W. Lake i Clayburn |
| 12. | Detroit i Jackson. | 314. | Grand av. i W. Water |
| 13. | Huron i Jefferson | 315. | Wt'r bet. W'ls i Cedar |
| 15. | Michigan i Broadway | 316. | Third i Prairie |
| 16. | Wis. bet Mil i Jeff. | 317. | En. No 2, 3d i Vliet. |
| 16. | Academy of Music. | 318. | Poplar i Sixth. |
| 17. | Wiscon. i Van Buren | 321. | Prairie i Fifth. |
| 18. | Meinekes Ware Fc. | 323. | Cedar i Fourth |
| 19. | Fire dep. H'dp's Bd'y | 325. | En N. 4 3d, nr. Fower |
| 23. | Martin i River | 326. | Fowler i Sixth. |
| 25. | Biddle i Jackson | 327. | Grand Av i Fifth |
| 26. | Biddle i Astor | 328. | State i Seventh |
| 57. | Johnson i Milwaukee | 348 | Winnebago i Ninth. |
| 29. | Van Buren i Division | 346. | Cleiburn i Eith. |
| 31. | E. Water i Division | 347. | El's B-C Himman i 8th |
| 32. | Blatz Brew. Broadway | 352. | Grand Av i Twelft |
| 34. | Astor i Division | 354. | Prairie i Twelfth |
| 35. | Ogden i Broadway | 356. | Poplar i Eleventh |
| 38. | Franklin i Knapp | 359. | State i Sixteenth |
| 39. | Pro-pect i Albion | 361. | Grand i 17th |
| 41. | Jefferson i Pleasant | 362 | Hinman i Muskego |
| 42. | Lyon i Cass | 363 | Seventeenth i N. Canal |
| 49. | Frank i Brady Nr 6 | 395. | Cedar i Nineteenth |
| 52. | Dane Pl. i Farwell Av | 372. | Chesnut i Twentieth |
| 58. | Terrace Av i Ivanhoe | 373. | Wells i 22nd |
| | *Dzielnica poludniowa.* | 376. | Grand av i 27th |
| 121. | Oregon i S. Water. | 383. | State i 31th |
| 123. | Lake i Clinton | 412. | Cape st. i Is'd av 6 w. |
| 124. | Elev. A, St Paul Yd. | 414. | Becker's Tannery |
| 125. | Alls i Co's Foundry | 315. | Cherry i Sixth |
| 125 | No 2. H i L. Flor i Clin | 416. | Walnut i Third. |
| 126 | Hanower i Florida | 417. | Reservoir av i Second |
| 131. | Park i Grove | 419. | SHERMAN i ISLAND a. |
| 132. | En. No. 3, National | 423. | Walnut i Eighth |
| 134. | Mineral i Clinton. | 425. | Harmon i Sixth |
| 135. | Wolf Davidsn's Shipy | 426. | Beaubian i Third |
| 237. | Reed i Madison | 427. | Chem No 1 7 i North |
| 138. | Washington i Grove | 428. | Lloyd i Eleventh |
| 143 | Grove i Mitchel | 431. | Engine No 5 Galena |
| 145. | En. No. 7 Maple Str | 434. | Teutonia i North |
| 149. | Kinnik. i Bay View | 436. | Fond du Lac i 16th |
| 212. | Canal i First Av. | 437. | Galena i Sixteenth |
| 213. | Pfisters Tanry Oregon | 438 | Vliet i Thirteenth |
| 215. | Elevator E. Sixth Av | 439 | Vliet i Finteenth |
| 216. | South Side Brewery | 459 | North i Fon du Lake |
| 218. | No. 2 Sup H. Natal | 462 | Clark i Ninth |
| 218. | National i Fourth av. | 471 | R R Schops, Humbldt |
| 219. | Park i Sixth Av. | 472 | Beaubian i Buffam |
| 234. | Railroad i First Av. | 475 | Wright i Fourth |
| 236. | Mineral i Seventh av | 476 | Wright i Buffum |
| 238. | Plank i Ar. pk'g A. | 482 | Centre i Third |
| 241. | Lapham i Second av | 523 | Mil i St Paul shops |
| 242 | Lapham i Sixth av. | 525 | Soldiers Home. |

Wyspredarz zupełna

**TOWARÓW MATERJALNYCH**

po cenach fabrycznych

przez ten tylko miesiąc.

Wysprzedaję nie pojedyńcze niesprzedajne towary, ażeby tym sposobem ich się pozbyć, ani też innych jako zachęcenie, lecz wszystkie towary bez wyjątku, jako to:

**Materje na suknie damskie**

na ubiory dla MĘŻCZYZN i DZIECI.

Materje na koszule wełniane, gotowe koszule, kapelusze, kapoty, serwety, kołdry, wielkie hustki czarno-kaźmirowe, broszurowane i kratkowane wełniane.

Wszystko to sprzedaję taniej aniżeli gdzieindziej.

**I. A. LOHAGEN**, 341 Grove str.

---

# Brc. Zimmermann.

**HANDEL** pod chorągwią **384** E. Water Str.




**HANDEL** pod chorągwią **384** E. Water Str.

**Wielki Magazyn Ubioru.**

Najlepsze ubiory dla Mężczyzn

NA JESIEŃ I ZIMĘ.

Najlepszy wybór ubiorów dla chłopców.

**HURTOWNY HANDEL**

384 E Water Str. pod niebieską chorągwią.

**Handel poboczny w Zachodniej stronie**

znajduje się na rogu 12tej i Cherry ulicy naprzeciw kościoła św. Józefa.

**Na stronie połudnowej**

otworzyliśmy wielki poboczny skład

**UBIORÓW MĘZKICH**

w Środę 20go Października

pod Nr. **339** Grove ulicy.

Z uszanowaniem

**BRACIA ZIMMERMANN.**

---

SKŁAD WIN

**Kalifornijskich.**

**AUG. GREULICH I SYNA.**

HurtownA SprzedarZ

*ZAGRANICZNYCH i KRAJOWYCH*

**WIN i LIKIEROW.**

**342 — 346 CZWARTA ul.**

MILWAUKEE WIS.

---

F. J. BORCHARDT.

**Sędzia pokoju, notarjusz publiczny i ADWOKAT**

Podejmuje obronę na sądach we wszelkich procesach.

Wyrabia wszelkie prawne papiery i dokumenta; pośredniczy przy ugodach, kontraktach, sprzedarzach; wystawia hipoteki, zapisy i testamenta legalne. Wystawia plenipotencje do Europy.

**509** Second Ave. **509**

**Milwaukee Wisconsin.**

---

**JOZEF HELLER**

**417 i 419 MITCHEL i FIRST Ave**

poleca

*Szanownej Polskiej Publiczności swoją*

GROCERNIĘ

*zaopatrzoną we wszelkie potrzeby kuchenne i gospodarcze, co tylko gospodyni do ręku potrzebne.*

Skład Łokciowych Towarów

*w najlepszym doborze i wszelkich gatunkach, perkaliki, płótna, flanele, szyrtyngi, materje na pościel, na suknie, na spodnie, koszule, ręczniki i t. p.*

Nadto poleca swój

SALOON z POOLTEBLEM

*a w każdym wydziale ręczy za skorą i rzetelną usługę.*

**JOZEF HELLER**

**Narożnik MITCHEL i FIRST Ave.**

MILWAUKEE WIS.

---

**300**

KOLOROWE OKRYCIA

po 8, 12½, 18, 25, 35, 40, 45, 50, 60 75, 1.25, 1.50 do 2.20 centów za yard.

**Hustki do nosa,**

**Materje na suknie**

po $1.50 i 1,75.

**Flanelowe materje**

po 25, 30, 35, 45, 50, 70, 75, do $1.25.

ANGIELSKIE KASHEMIRY

nowe desenie po 15, 20, 25, 35, i 40 cnt.

Pstre francuzkie Kashemiry

po 50, 65, 70, 75, 85, 90 cnt. i po $1,00.

**Eleganckie i poślednie materje**

od 10 centów do $3.75.

Sukienka na suknie

po 10 cnt. a warte 15.

**Wielki wybór**

PŁASZCZYKÓW

i DOLLMANÓW

— u —

**JAMES MORGANA.**

**386 — 388 E. Water Str.**

☞ Można się rozmówić po niemiecku.

---

# F. FALK.

PIWOWARNIA

BAWARSKA.

**Milwaukee Wisconsin.**

---

FRANK GRAMS

Agent od

**ZABEZPIECZEŃ OGNIOWYCH.**

poleca się Szanownej Polskiej Publiczności.

**570 Maple ul. Milwaukee, Wis.**

---

WATERTOWN

**ZABEZPIECZENIE OD OGNIA**

**Z Zakładowym kapitałem $778,304,70**

ZESTAWIENIE KAPITAŁU.

Wszelkie szkody wypłaca rzetelnie gotówką, nawet szkody wynikłe z uderzenia pioruna, a mianowicie szkody domów mieszkalnych.

**H. Nichols Agt** i **W. H. Beyle Agt.**

412 Milwaukee Str. 389 Reed Str. corn Mineral S. Side.

---

SKŁAD OBRAZÓW

**J. RODNICKIEGO**

**662 Greenbush Street.**

Poleca się względom

Szanownej Katolicko Polskiej Publiczności.

*Oprocz obrazu Najświętszej* Panny Marji *Gietrzwałdskiej, mamy na Składzie wszelkie inne obrazy katolickie, świętych* Patronów *i* Patronek *naszych, w mniejszym i większym formacie, z oprawą i bez oprawy.*

*Również oprawiamy obrazy w ramy i szkło no jak najprzystępniejszych cenach.*

*Zamiejscowe zamowienia wykonujemy rzetelnie i spiesznie.*

**J. RODNICKI**

662 GREENBUSH Str. MILWAUKEE WIS

---

DRUKARNIA POLSKA

**PRZYJACIELA LUDU**

662 Greenbush Str.

w MILWAUKEE............ WIS.

Wykonuje wszelkie prace w skład druku wchodzące, jako to:

*Konstytucje czyli Ustawy,*

*Książki,*

*Tykiety,*

*Tykieciki,*

*Plakaty,*

*Plakaciki,*

*Afisze i t. p. i t. d.*

Po cenach umiarkowanych, w języku polskim, angielskim i niemieckim, ku zadowoleniu publiczności.

---

Grocernia i Saloon

*oraz*

Handel Towarów Łokciowych

**MARCINA KRYGRA**

**418 i 420 MITCHEL i FIRST Ave.**

*poleca się*

SZANOWNEJ POLSKIEJ PUBLICZNOŚCI

*W. GROCERNI można dostać kupić wszystkiego, co tylko do gospodarstwa domowego kto potrzebuje.*

*ŁOKCIOWE TOWARY na wszelką porę roku, w najlepszym doborze i gatunkach po najtańszych cenach sprzedajemy.— Starzy odbiorcy nasi już się o tem przekonali. —*

*Kto nie wierzy, niech przyjdzie a przekona się, że mamy na sprzedaj płótno, perkaliki, szyrtyngi, flanele, materje na pościel, wełniane materje na suknie, spodnice, gotowe spodnice, koszule, hustki, ręczniki, serwety i t. p. i t. d.*

*Wszystko to, dobre i tanie na sprzedaj posiadamy.*

*Nasz skład PORCELANY, SZKŁA, LAMP, i KAMIENNYCH naczyń polecamy także.*

*Mamy wszystko co kto potrzebuje do nabycia w gospodarstwie, a więc nie potrzebujecie szukać daleko po mieście u obcych, ale kupujcie od swoich, od —*

**MARCINA KRYGRA**

418 & 420 RÓG MITCHEL I 1 AVE.

---

**D. DREWNIAK**

**Mistrz obuwia szewckiego dla**

Mężczyzn i Niewiast

**662 Second Ave.......Milwaukee. Wis.**

poleca się ze swym wyrobem, oraz ze

**SKŁADEM**

gotowych zapasów obuwia Szanownej Polskiej Publiczności.

---

**A. HAEUSLER**

393 Grove Str.



393 Grove Str.

Skład mebli, jako to: kanap, komodów, szaf, zwierciadeł, krzeseł, materacy i t. p. — poleca się Szanownej Polskiej Publiczności, i nadmienia że w składzie można się rozmówić po polsku.

**Milwaukee ................ Wis.**

---

HANDEL WIN

**- Kalifornijskich —**

**AUGUSTA GREULICH I SYNA**

**Drugi to sklep ich w Milwaukee Wis.**

65 Wisconsin Str. 65

obok Oldenbrechta i Ablera.

---

**Dr. W. Eggers,**

lekarz praktyczny, wykształcony w swojej sztuce doktorskiej w Europie, Westfalczyk, katolik, poleca się cierpiącej ludzkości. Mieszka przy narożniku

*Róg GROVE i RAILROAD Milwaukee, Wis.*

Można go zastać w ofisie od 7 do 9 rano i od 1 do 3 z południa.

---

**F. STARK & CO.**

Skład i wybór towarów

**żelaznych, stalowych, koprowych i t. p.**

Wszystko co w ten wydział wchodzi można u niego dostać kupić. — Na nadchodzącą zimę poleca zwłaszcza swoje piękne, najnowszego patentu

**PIECE.**

*509 druga Ave. przy Railroad ul. Milwaukee, Wis*

---

Wm. Heitmann.

*Fabrykant najlepszych CYGAR poleca się łaskawym względom Szanownej Polskiej publiczności, i ręczy za skorą i rzetelną usługę.*

**680 Grnbush Str. Milwaukee Wis.**

---

**Mc. GARRY & Co.**

**Wielki Skład Węgli i Drzewa.**

217 E. Water Str.

**w MILWAUKEE WIS.**

Poleca się Szanownej Polskiej Publiczności z rzetelną i skorą odstawą. W składzie tym można się rozmówić po polsku a więc Polacy nie zaniedbójcie pójść tam, gdzie w ojczystym języku rozmówić się możecie i gdzie obcy dają Polakom zatrudnienie, a skoro w innych handlach gdzie nie uznają potrzeby przyjmować polskich klerków przekonają się, że Polacy chetniej chodzą tam, gdzie się po polsku rozmówić mogą, to i oni Polaków zatrudniać będą i nie jeden z naszych dostanie się w dobre miejsce.